Ner 230. Kraków 10 Października — Sroda. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22 — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 9 października.

Z prawdziwem czytaliśmy zajęciem uwagi, jakie nominacya hr. Gołuchowskiego na namiestnika Galicyi nasunęła *Dziennikowi Poznańskiemu*, widząc w nich dowód bratniego współczucia. Przekonaliśmy się z nich atoli bardzo wyraźnie, iż życzenia nasze objawione w artykule z d. 28go września aby Galicya obok autonomii miała silną i sprężystą władzę polityczną, nie były zrozumiane w tem znaczeniu, jakie im dać chcieliśmy. Zapewne nasza w tem wina, snać nie wyraziliśmy się dość jasno. Nie chcemy wszelako, aby nasze myśli w tym względzie, tłómaczono sobie jak to czyni *Dziennik Poznański* w poniższym ustępie artykułu swego z d. 4go b. m.

......Dzienniki krajowe, jak *Czas* i *Gazeta Narodowa*, nie wchodząc w szczegóły, ograniczyły się tylko na zakreśleniu postulatów ogólnego charakteru do przyszłego rządu w Galicyi. Niechaj tedy i nam będzie wolno ograniczyć się początkowo na podobnem stanowisku, a zarazem zająć w zapatrywaniu się obu tych głównych organów prasowych Galicyi rolę pośredniczą. *Czas* otóż stawia do przyszłych rządów Galicyi żądanie, aby ukonstytuowawszy się w sposób narodowy, były politycznie silnie scentralizowane, i aby nie pozwalały rozczyniać się swéj energii w zbytku samorządu gminnego. *Gazeta Narodowa* przenosząc się na stanowisko wręcz przeciwne, żąda natomiast, aby budowę narodową, polityczną i społeczną Galicyi rozpocząć od spodu a drogą samorządu gminnego doprowadzić krajowy organizm w przyszłości do pożądanego stanu doskonałości. Co do nas, pozwalamy sobie jak powiedziano, zająć między obu zapatrywaniami stanowisko pośrednie. Zgadzając się z *Czasem*, że w kraju, który jeszcze dotąd na własnych nogach nie stąpał, bo mu stąpać nie było wolno, inicyatywa dobrze usposobionego i życzliwego dla ludności rządu jest nieunikniona; zgadzając się daléj z *Czasem* na uznanie potrzeby, aby rząd ów, zwłaszcza wobec różnych łatwo przewidzialnych knowań i nurtowań nieprzyjaznych żywiołów, był na wewnątrz politycznie silnie uorganizowanym; tak z drugiéj strony pragnęlibyśmy jednakże zgodnie z widzeniem rzeczy *Gazety Narodowéj*, widzieć i samorządowi gminnemu nadanym ten stopień swobody, który do rozbudzenia oświaty a interesu dla sprawy publicznéj we wszystkich warstwach społeczności krajowéj jest koniecznym, a którego działalność jest najskuteczniejszym puklerzem przeciw wszelkim pokusom możliwéj reakcyi. Kto jak my, w dziele narodowego i politycznego ukonstytuowania Galicyi, koncesyom czasu i działalności naszego namiestnika zaledwie połowę pracy przeznacza; pozostawiając drugą, ważniejszą, pod karą zupełnéj bezpłodności pierwszéj, własnéj pracy, czynności i assocyacyjności, jeżli tak wolno powiedzieć, mieszkańców Galicyi, — nie może przemawiać za bezwzględną inicyatywą centralnego rządu, za niańczym jego nadzorem nad wszelkiemi objawami życia i samorządu gminnego.

Owóż ktoby nie znając naszego artykułu odczytał ustęp powyższy, mniemałby, że *Czas* żąda od władzy namiestniczej hr. Gołuchowskiego, aby się ukonstytuowała narodowo, aby się politycznie silnie scentralizowała, aby nie pozwalała rozczyniać się swej energii w zbytku samorządu gminnego, i dalej jeszcze, że *Czas* przemawia za bezwzględną inicyatywą rządu centralnego, za niańczym z jego strony nadzorem wszelkich objawów życia i samorządu gminnego.

Nietylko że nie masz ani jednego słowa w rzeczonym artykule, coby te zdania usprawiedliwiało, ale zaprawdę nie trzeba chyba znać pisma naszego, aby mu takie przypisywać opinie. Jeżeli pragniemy silnej władzy namiestniczej, to dla tego, że posiada ona do tego warunki, że jest narodową. Inaczej, gdyby nie była taką, siła jej prowadziłaby tylko do twardej centralizacyi i obcej biórokracyi, i niktby jej sobie życzyć nie mógł. Gdyby nie była narodową, nie sprzyjałaby autonomii narodowej, lecz byłaby jej przeciwną; jakże więc moglibyśmy żądać, aby była silną, na zasadzie wypowiedzianej: że tylko pod silną władzą swobody autonomiczne rozwijać się mogą. Jeżeli chcemy silnej władzy, to właśnie dla tego, aby nie hamowała samorządu, nie zaś aby „nie rozczyniała swej energii w zbytku samorządu", jak to nam przypisano; chcemy jej silnej, aby mu nie dała się przerzucić w anarchię lub popaść w odrętwienie, oto nasze własne wyrażenie. Gdzież tu mowa o „rozczynach" i o „zbytku" samorządu? Marzyć o „zbytku" samorządczym w Galicyi, trochę zawcześnie. Zaprawdę, pojąć nam trudno, jak można rzecz, która nam się tak jasną wydawała, tak mylnie zrozumieć i w tak odmiennych kolorach przedstawić swoim czytelnikom, jak to *Dziennik Poznański* uczynił.

Pisaliśmy, że należy żądać od władzy politycznej w kraju tyle tylko decentralizacyi, o ile ta przy niej silną być nie przestaje. Nikt atoli mniej od nas nie żądał władzy scentralizowanej bezwzględnie; a złożyliśmy tego jawny dowód w sprawie przeniesienia władz politycznych z Krakowa do Lwowa. Tak samo nikt nam nie okaże, abyśmy w jakiejbądź kwestyi przemawiali za „bezwzględną inicyatywą centralnego rządu", za „niańczym dozorem w życiu i objawach samorządu". Przeciwnie, powtarzamy raz jeszcze, że chcemy silnej władzy właśnie dla tego, aby samorząd mógł być swobodny, i tego, jak się nam zdawało, dowiedliśmy w artykule z 28go września.

Nie dość atoli na tem, że nas *Dziennik Poznański* nie zrozumiał, czego mocno żałujemy, ale nadto przedstawił nas w sprzeczności z *Gazetą Narodową*, i to tak jak gdybyśmy chcieli jedynie władzy, a obawiali się zbytku samorządu, *Gazeta* zaś aby chciała tylko samego samorządu od spodu. *Gazeta Narodowa* staje bowiem na stanowisku „wręcz przeciwnem" — pisze *Dziennik*. Każdemu wiadomo, że tak nie jest. *Czas* równie jak *Gazeta Narodowa* żądały i żądają swobodnego samorządu, ale chcą i władzy. Na tem polu przynajmniej nie znalazły się dotąd oba dzienniki w sprzeczności. Wiedzą one dobrze, że samorząd nie może się rozpocząć tylko od spodu, ani też tylko od góry. Rozpoczęty tylko od spodu, doprowadziłby do rewolucyi; tylko od góry, pozostałby biórokracyą, centralizacyą, ale nie stałby się samorządem; musi więc być prowadzony i z góry i z dołu zarazem, to jest, że władza nie może być mu przeciwną, ale owszem musi mu sprzyjać. Tego nie było dotąd, a nawet być nie mogło. Samorząd byłby też pozostał fikcyą, martwą literą z taką władzą polityczną w kraju, jaką mieliśmy dotąd. Usiłowanie otrzymania go było też, jakeśmy pisali, raczej walką aniżeli nadzieją. Teraz jest nadzieją, której się oddajemy z zaufaniem. Ale nie ma tu wcale sprzeczności między organami krajowemi, wszystkie chcą samorządu gminnego i jego swobody. Na próżno więc zabiera się *Dziennik Poznański* do roli, jak powiada „pośredniczej." Nie ma wcale zwady ani o władzę ani o samorząd, chyba tylko w przedstawieniu zdań przez *Dziennik* uczynionem. Dla tego też nie może również *Dziennik Poznański* zająć między obu zapatrywaniami stanowiska pośredniego. Jak dotąd, zapatrywania się między *Gazetą Narodową* a *Czasem* nie były różne co się tyczy samorządu gminnego. Oba dzienniki broniły gminy zbiorowej, a zatem porówno z *Dziennikiem Poznańskim* największą część samorządu chciały oddać „pracy, czynności i assocyacyjności mieszkańców Galicyi". Nie ma więc stanowiska „pośredniego", gdzie nie ma dwóch stanowisk przeciwnych. O ile wiemy, droga pośrednia obiera się zwykle między dwiema ostatecznościami: alež trzeba, aby były ostateczności. Wtedy, prawda najczęściej po środku; i to wiemy, ale trzeba na to warunków, których nie ma, a przynajmniej nie myśleliśmy ich wcale dostarczyć *Dziennikowi Poznańskiemu* pisząc artykuł o silnej władzy, jakiej sobie dla swobody samorządu życzymy.

Zgoła z uwag *Dziennika Poznańskiego* nad nominacyą hr. Gołuchowskiego na namiestnika Galicyi przekonaliśmy się tylko, że *Dziennik* jest zdania i *Czasu* i *Gazety Narodowej*, i nie mogło być inaczej. Jest on bowiem dziennikiem polskim, a jako taki nie może żądać dla Galicyi jak tylko samorządu na tle narodowem swobodnie się rozwijającego. W ogóle więc nowego stanowiska zająć on nie mógł; różnić się dopiero mógłby od dzienników krajowych w Galicyi co do szczegółów, a w szczegóły się nie wdaje. Tym czasem cieszymy się tą zgodą.

KORESPONDENCYA CZASU.

Berlin 6 października.

♁ Dzienniki francuskie, angielskie, rosyjskie zajmują się teraz bardzo często pytaniem: jaką będzie przyszła polityka Prus, które nie tylko przez bezpośrednie terytoryalne nabytki, lecz także przez militarne, handlowe i dyplomatyczne naczelnictwo w tworzącym się północnym Związku niemieckim, wzrosły do potęgi państwa pierwszego rzędu, mogącego jak wszystkie inne iść tylko za własnym popędem i interesem? Pytanie to łatwiej postawić, niż na nie odpowiedzieć. Francya, Auglia, Austrya i Rosya stanowiły dotąd o losach Europy. Na Prusy mało zważano. Nazywano je piątem kołem u wozu, którem się jednak Rosya przez długi czas z wielkim dla siebie pożytkiem posługiwała. Skończyło się to przeznaczenie jego. Prusy rozrachowawszy się z Austryą w Niemczech, wyswobodziły się tem samem i zpod wpływu Rosyi. Jest to, zdaniem mojem, najważniejszy polityczny rezultat ostatniej wojny. Hegemonowi w Niemczech, który jest już nim faktycznie, chociaż jeszcze niezupełnie, mogącemu oprzeć się na własnych siłach, nie będzie już potrzeba naginać się w każdym ważniejszym przypadku do widoków polityki gabinetu petersburskiego. Dawniejsze familijne i dynastyczne stosunki i względy nie przeważą szali wielkich realnych interesów, ani powstrzymają leżącego w naturze rzeczy dalszego rozwoju i wzrostu nowego prusko-niemieckiego państwa. Najsilniejszy nawet węzeł długiego trwałego przymierza — wspólny interes utrzymania się w posiadaniu krajów Polsce zabranych — nie zdoła go na przyszłość zapewnić. Polityczny punkt ciężkości nowego państwa pruskiego nie będzie leżał na pograniczu wschodniem, lecz w samem sercu środkowej Europy. Jednostronność polityczna, a z nią zarazem i możność odnowienia dawnego ś. przymierza, znikły bezpowrotnie. Prusy stanęły niezawisłe, udzielne, ciałem i duchem dojrzałe pośród ogólnych materyalnych i moralnych interesów Europy. Wzniósłszy się na takie stanowisko, będąc świadome aż do przesady historycznego powołania swego w Niemczech i w Europie, o którem tu dziś wszyscy bez ustanku i przy każdej okoliczności prawią, Prusy nie mogą być nadal wasalem Rosyi, ani nawet w stałem przymierzu z nią misyi swojej skutecznie dopełniać.

Jakie z tego nowego stanowiska Prus wynikną następstwa, tego, powiadam, nie podobna dziś przewidzieć i obliczyć. Znany okólnik gabinetu francuskiego ogólnie też tylko obecną sytuacyą oznaczył, stawiając na miejsce dawnych i mniej więcej stałych historycznych aliansów zasadę „wolności przymierzy". Jakie jednak z wolności tej wywiążą się co najbliższe kombinacye, tego okólnik francuski nie umiał lub nie chciał oznaczyć. Z przyjaznych tylko słów, które wyrzekł o Prusiech, należy się domyślać, że w najbliższym przynajmniej czasie, to jest aż do zupełnego ukonstytuowania się nowego państwa pruskiego jako i Związku północnego, gabinet tutejszy w przyjaźniejszych będzie zostawał stosunkach z mocarstwami zachodniemi, w szczególności z Francyą niż z Rosyą lub Austryą. Jakoż mamy już tego wyraźny dowód w odpowiedzi, którą tutejsze ministeryum spraw zagranicznych wystósowało w imieniu rządu z powodu komunikowanego sobie okólnika Lavaletta i wysłało przed kilku dniami do Paryża. Francuska *Patrie* podaje rozbiór tego aktu, który nosi na sobie piętno jakoby publicznego podziękowania Cesarzowi Francuzów za to wszystko co w ciągu tego lata zrobił dla Niemiec i Prus, a zarazem i piętno publicznego uznania wysokiej jego mądrości, z którą w zgodzie, utrzymywanej przez wzajemne zaufanie, Prusom łatwo będzie dokonać dzieła odrodzenia środkowej Europy i przyłożyć się do utwierdzenia pokoju powszechnego.

Mamy więc przed sobą pierwszą niejako skazówkę ewentualnego przymierza, które w danym razie zawiązać się może pomiędzy dwoma mocarstwami pierwszego rzędu. Krążą i inne pogłoski, które zapowiadają bliższe jeszcze zbliżenie się Prus do Francyi, a to przez połączenie się dynastyj panujących węzłami familijnemi. Połączenie się to już istnieje w dalszej linii hohenzollernskiej, i okoliczność ta nie mało się zapewne przyczyniła do wyniesienia na tron rumuński księcia Karola. Mówią nawet o tajemnej umowie istniejącej pomiędzy królem Wilhelmem a Cesarzem Napoleonem, mocą której król Pruski gwarantował następstwo tronu we Francyi synowi Cesarza. Są to naturalnie wieści tylko. Wskazują one jednak prąd opinii w nowem państwie pruskiem. Nie brak i na przeciwnych dążnościach. Niektóre organa prasy pruskiej puściły temi dniami w obieg z wielką skwapliwością i radością wiadomość, że i Cesarz rosyjski Aleksander zapewnił Prusom dawną swą przyjaźń i życzliwość. Dlaczegoby nie miał tego uczynić? Sprawa wschodnia, zmiana polityki gabinetu austryackiego w traktowaniu narodowości polskiej w Galicyi, mogły być dostateczną tego przyczyną. Cóżby to było, gdyby Prusy rychlej później w polskich działach swoich poszły za przykładem Austryi? Nie zanosi się jeszcze dziś na to. Hr. Bismark powiedział na sejmie, że poddani pruscy pochodzenia polskiego służący w wojsku bili się pod Nachodem, Skalicami i Królowodworem, z całą świadomością i uczuciem swego *patryotyzmu pruskiego*. Niektóre organa prasy ultra-pruskiej, które, mimo całej potęgi ruchu narodowego w obecnym czasie, nie znają uszanowania dla innych narodowości, prócz dla swojej własnej i dla tych, które im jakąś korzyść lub pomoc przynieść mogą, przyjęły nie tylko z pewnem szyderstwem wiadomość o szlachetnem postanowieniu gabinetu austryackiego, ale w nienawiści swej przeciwko polskości gotoweby nawet były przyklasnąć Rosyi, gdyby niezadowolenie swoje przeciw Austryi czynem poparła. One poradzą jeszcze swojemu rządowi, aby pomijając chwilowe względy na Francyą, która postąpienie Austryi w Galicyi pochwaliła, związał się nanowo z Rosyą, i przede wszystkiem położył koniec wszelkim nadziejom Polaków, i zajął się podobnie jak ona przyśpieszeniem ostatecznego ich wynarodowienia. Na szczęście ogólna opinia w Prusiech rozsądniej i szlachetniej jest usposobiona. Również i hr. Bismark nie wyrzekł swych słów, w znaczeniu, aby kwestyą narodowości polskiej uważał za złożoną do grobu. W czasie wojny poruszył kwestyą narodowości czeskiej i węgierskiej. Dlaczegóżby w możebnych zatargach z Rosyą, które nie miną jak amen w kościele, nie miał poruszyć także kwestyi narodowości polskiej? Zostawmy rozprawy w tym przedmiocie tymczasowo w zawieszeniu. Rozpoczęła się nowa era rozwoju publicznego prawa europejskiego. Przyjdzie w niej pora traktowania i o tych, na których najdotkliwiej cechuje się obraza praw boskich i ludzkich.

Paryż 4 października.

Margr. Moustier, opuściwszy Stambuł, wstąpił po drodze do Aten i miał z królem Greckim długą rozmowę, w której wyłożył mu potrzebę niemieszania się do spraw Kandyi. Przed wyjazdem zaś ze Stambułu, margrabia oświadczył się przeciw ustąpieniu przez Turcyę jednego z portów morza Egejskiego Rosyi lub Anglii. Ostatnia wiadomość potwierdza dawne pogłoski, że Rosya i Anglia starały się o nabytek w Archipelagu, jedna dla znalezienia stacyi na Wschodzie, a druga dla sparaliżowania skutków politycznych kanału Suezkiego. Anglia spostrzegła się i zrzekła się swych projektów. Sprawa więc wschodnia została uśpioną, przynajmniej na czas jakiś. Prędzej czy później Kandyoci poddadzą się, a Turcya, zachęcana do tego przez Zachód, uczyni im nowe ustępstwa. Ile razy Francya i Anglia są w zgodzie, Rosya natychmiast się cofa. Na ruchu Kandyi straciła ostatecznie Rosya a zyskała Rumunia, uznanie bowiem ks. Hohenzollerna jest zdecydowane. Baron Davril bawi dotąd w Bukareście, i nie tak prędko tu powróci.

Małżeństwo Carewicza z księżniczką Dagmarą ma na celu oddzielenie Danii od Szwecyi i przeszkodzenie dokonaniu związku Skandynawskiego, uważanego za środek obrony tak przeciw Rosyi jak Prusom. Dzienniki paryskie mają nadzieję, że Rosya nie będzie w stanie przeszkodzić temu związkowi.

Artykuł *Patrie* o namiestnictwie hr. Gołuchowskiego był natchniony przez rząd. Artykuł ten, zachęcając Austryą, dał do zrozumienia, że zapomocą Galicyi sprawa polska, którą Rosya uważa za skończoną, może być zaczętą. Taki plan wymaga jednak usilnego przyłożenia się Włoch i Francyi: stałego przymierza trzech państw katolickich. Zdaje się, że się idzie ku temu. Po pokoju o Wenecyą, który został już ułożony, mają być prowadzone układy o małżeństwo ks. Humberta z córką Arcyks. Alberta, Matyldą. Można powiedzieć, że na polu myśli nigdy sprawa polska nie stała tak wysoko we Francyi, jak od czasu zwycięztw pruskich. Zwycięztwa te dały tu bardzo do myślenia.

Francuzi cieszyli się, że w Stanach Zjednoczonych toczy się zażarta walka między republikanami a demokratami; ale dziś spostrzegają, że partye walczące, dla przywrócenia wewnętrznego spokoju, szukają dywersyi zewnątrz, t. j. wojny opartej na przymierzu z Rosyą. *Patrie* poświęca temu artykuł.

P. Thiel, zastępujący w Berlinie hr. Bismarka, przesłał do hr. Goltza depeszę, w której odpowiada na niektóre punkta okólnika Margr. de la Valette. W depeszy tej Theil oświadcza, iż zgadza się zupełnie na okólnik. *Debaty* przypominają, iż hr. Bismark obiecał okazać się niezawisłym względem Rosyi, jak tylko dokona swych zamiarów. Omylenie Francyi jest widoczne i różnostronne. Hr. Goltz, wracając z Berlina, zapowiedział przyjazd ministra do Biarritz, a tymczasem hr. Bismark udał się do Pomeranii. Nie potwierdza się pogłoska o przyjeździe do Paryża sekretarza hr. Bismarka. P. Benedetti jest w Paryżu. Nie został on wezwany do Biarritz.

Cesarstwo są jeszcze w Biarritz, ale powrót ich ma być bliski. X. Gorczaków nie przybył do Biarritz. Udał się tam w tych dniach tylko minister Fould. W. ks. Leuchtemberska przybyła wczoraj do Paryża z najstarszym synem. Jedzie ona na zimę do Florencyi.

Doniesienie *Indépendance*, że Cesarz, korzystając z pokoju, zamierza rozwiązać Izbę r. 1867 i nakazać wybory podczas wystawy, nie jest wcale pewnem. Nowe wybory jednak dałyby Izbę, która za lat trzy mogłaby uznać pełnoletność Napoleona IVgo.

P. Sarcey, autor niedzielnego feuilletonu *Opinion Nationale* o pojedynkowej komedyi z redakcyą *Liberté*, nie uniknął pojedynku z p. Duvernois, przyjacielem Emila Girardina, i został rannym w

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Barometr stały w złych zamiarach, stoi niezmiennie na słocie. W tej jednostajności mieliśmy jedynie rozrywkę z trzęsienia ziemi — ale to wrażenie zbyt słabe nie dało ani na jedną dobę wzruszenia, przy którem możnaby niezważać na ołowiane niebo i pozostające sześć plag Egipskich ciemiężących w tym roku Europę.

Nie brakuje żadnej: powietrze, głód, ogień, wojna, trzęsienie ziemi, szarańcza, zalewy.... a do tego ulewy takie, że nikt bez wstrętu nie może już słuchać Oratoryum, w którem Sebastian Bach naśladuje jęki Hebrajczyków proszących Boga o deszcz.

Doktor Livingstone opowiada w swoich podróżach, że w środkowej Afryce przez cały miesiąc taka była ulewa, taka wilgoć wszędzie, że jemu mech zaczął porastać na głowie.

Obecnie w Paryżu prawie w tem smutnem znajdujemy się położeniu — mianowicie od czasu jak Sekwana pozalewała piwnice i z dołu dopomaga wodzie lecącej z góry.

Bronimy się jak możemy: wyrobnicy wylewają wodę z piwnic, łowią z Sekwany porwane beczki, budynki i inwentarze (wczoraj wyłowiono wołu i osła); uczeni starają się częściowy ten potop tłomaczyć — a tym czasem deszcz sobie pada, a człowiek coraz mocniej dochodzi do przekonania, że mimo pary i elektryczności, z których służebnice swoje uczynił, nie jest panem przyrody, jak to mu się kiedyś w raju przywidziało.

Panem położenia jest obecnie w Paryżu kupiec parasoli—a mówiąc poprawniej, deszczochronów. Jeżeli październik pójdzie w ślady starszego brata swego września, wszyscy pobankrutują— tylko kupcy parasoli porobią majątki.

Uporczywa, bezprzykładna słota sprowadziła prędzej niż zwykle do Paryża jego bogatych mieszkańców; w swoich wiejskich pałacach nad brzegami rzek i jeziór, mogli oni łatwiej niż my w Paryżu doczekać doli Liwingstona. Więc chociaż moda i ekonomia wymaga pozostawania w dobrach przynajmniej do początku grudnia, mnóstwo salonów paryskich już się otwarło.

Rozpoczęto zimę o miesiąc wcześniej — zimę świetną, tańcującą, wygorsowaną, pełną proszonych obiadów i balów tłumnych.

Rozpoczęła się już pora, w której państwa *X. są u siebie.*

Rester chez soi! Dziwna ta formuła więcej rozświeca stan obecny tutejszych stosunków towarzyskich niż wszystkie szkice obyczajowe i rozprawy ekonomiczne.

Formuła taka wydrukowana na kawałku glasowanego papieru i rozesłana kilkuset znajomym, ma tę wielką zaletę, że nie zobowiązuje do niczego ani osoby *zostającéj u siebie*, ani ludzi, którzy odbierają owo zawiadomienie.

Jeżeliby cię zaproszono wprost na wieczór, musiałbyś albo iść, albo się wytłomaczyć listem frankowanym. W obu razach zmęczenie i koszt—trzeba zaradzić temu—i zaradzono.

Człowiek, który cię zawiadamia, że będzie u siebie, nic od ciebie nie żąda—do niczego nie obowiązuje. Donosi jedynie, że tego a tego dnia, o tej a tej godzinie, siedzi w domu; że więc tego dnia i godziny, jeżeli nie będziesz miał co lepszego do roboty, możesz przyjść wypić filiżankę ciepłej wody w jego salonie w towarzystwie innych osób niemniej obojętnych i nieobowiązacych.

Je resterai chez moi — to znaczy w przekładzie wolnym, który tu zna każdy: Przyjdź jeśli chcesz; jeśli nie chcesz, nie przychodź — nieobecności twojej równie jak obecności nie spostrzegą. Przyjęto, że mam przyjmować — więc przyjmuję. Taki zwyczaj.

Oto jak stoją obecnie stosunki społeczności paryskiej — tej najwykwintniejszej społeczności, która niegdyś miała salony niezrównane, będące improwizowaną schadzką ludzi mających wiele do powiedzenia — nieobojętnych ani znudzonych, ale najżywszych, najdowcipniejszych i najogładniejszych na świecie.

Salonów tych już nie ma śladu. Kilka istniejących jeszcze przed paru laty na przedmieściu ś. Germana młodzież uważała za miejsce, jeżeli nie kaźni, to kary, gdzie się pokutowało za grzechy całego tygodnia, w czarnym fraku i białej krawacie, nie mogąc wspomnieć ani o Amandzie ani o ostatniej wieczerzy u Brebanta.

Młodzież Francuska dziś o nic nie dba tylko o wygodę: najwstrętniejszy dla niej, w tych czasach wystaw powszechnych i śpiewających kawiarni, wszelki, chociażby najmniejszy przymus.

Nie widują się też ludzie umyślnie, ale spotykają — przypadkiem — i to każdemu wystarcza. Z gazety dowiaduje się jeden o drugim; pod rubryką *Nekrologii* Paryżanin wyczytuje, że utracił przyjaciela.... „Tiens! Tiens!" woła i czyta dalej dziennik: od rubryki *Nekrologie* przychodzi do rubryki *Nouvelles diverses*, gdzie bywają facecyjki rozweselające.

To jedno *Tiens*! wykrzyk podziwu, jest mową pogrzebową, wyrazem teraźniejszej obojętności, zbroi twardszej od wszystkich średniowiecznych pancerzów.

Kobiety uświęciły powszechną skłonność do obojętności przyjęciem mody przyjmowania w dniach pewnych, w których ekspedyują przyjaźń od godziny trzeciej do szóstej. Co robią pomiędzy temi dniami? nie wiadomo.

Tłómaczą się damy, iż były zmuszone do wyznaczenia godzin przyjaciołom, bo życie paryskie ma wymogi, których ludzie nie rozumieją: w stolicy świata przyjaźń może tylko w pewnych dniach tygodnia się wylewać... W sobotę recepcya, więc jedynie w sobotę wywnętrzać się wolno. Służący wtedy kładzie nową liberyę— drzwi się otwierają — a o punkt trzeciej serce pani domu gotowe współczuć i współdziałać.

Tak to, wszystko na tym świecie udoskonala się i upraszcza.

Wszystkie też paryskie salony podobne do siebie jak dwie krople wody. Właściwie mówiąc, nie ma w nich przedmiotu rozmowy: ludzie tak ucywilizowani, tacy grzeczni i oględni — że albo boją się czyjejś opinii zadrasnąć, albo skompromitować siebie. Więc mówią o rzeczach oklepanych, znanych, osądzonych — o fraszkach... o niczem... Mówić jak najwięcej o niczem, to zadanie dzisiejszych salonowców. Czasami ten i ów pozwoli sobie delikatnie szturchnąć w bok nieobecnego — śmieją się wszyscy... śmiech potrzebny do strawności —; ale skoro obżałowany wchodzi, wszyscy podają mu rękę skwapliwie i wdzięcznym witają ukłonem. Ludzie ci, nie mają jedni dla drugich ani przyjaźni ani nienawiści: jako automaty drewniane powolni są nitce konwenansów.

Konwenans, na który w polskiej mowie nie ma wyrazu, jest ostatniem słowem cywilizacyi. Czyni on ze wszystkich członków społeczności tyleż zupełnie jednakich odbić fotograficznych — malut-

prawe oko. Sam Emil Girardin nie chciał się bić.

Wody wracają powoli do koryt. Szkody zrządzone wylewami są ogromne, a cała Francya śpieszy z pomocą poszkodowanym i składa na to wielkie sumy. Cesarz posłał dwóch adjutantów na miejsca dotknięte powodzią.

Bukareszt 3 października.

(W.) Pozwólcie przedewszystkiem podzielić się z wami radością, jaką nam nominacya hr. Gołuchowskiego sprawiła. Oby ta radość była długotrwałą, oby zmiana systemu rządowego w Galicyi była wyrazem polityki zdrowej, jak mniemać radzi jesteśmy. Trzeba wierzyć, że po tak ciężkich próbach, gabinet wiedeński na inną zupełnie drogę wchodzi, ale mu jeszcze ciężko tak nagle z dawną tradycyą zrywać. Napoleon I powiedział: *que l'Autriche est toujours en retard d'une armée et d'une idée.* Słowa te przed 50ciu laty powiedziane były prawdą, a dzień 3ci lipca pokazał, że się i w Austryi przez pół wieku nic nie nauczono i nic nie zapomniano; i trzeba było tak srogiej klęski, jak dzień pod Sadową, aby zejść ze starego toru. Ta nowo obrana droga bez wątpienia i łatwiej i prędzej do zamierzonego celu doprowadzi.

Chociaż my tutaj bliżej zarzewia, które wcześniej, czy później zapali wojnę europejską, nie wiele więcej i nie wiele prędzej od was miewamy wiadomości. Margr. Moustier opuszczając Ateny stanowczo oświadczył, by się Grecya nie ważyła czynnie Kandyi pomagać, jeżeli nie chce swojej niepodległości na szwank narazić. Zdaje się więc, że chwilowo kwestya wschodnia odroczoną zostanie, bo wyspa mająca niespełna 300,000 mieszkańców nie potrafi się siłom tureckim oprzeć, ani nawet walki przedłużyć, a coby dało powód do nowych możliwych zawikłań. Gdyby przynajmniej wspólnie z Kandyą i prowincye greckie stałego lądu były powstały, to takiemu już ruchowi z Paryża rozkazywać nie można. Biedna wyspa padła ofiarą intryg Moskwy, która chcąc później pewniej i spokojnie na południu panować, pozbywa się tym sposobem żywiołu rewolucyjnego i patryotycznego.

Wice-król Egiptu wyraźnie dąży do zrzucenia z siebie zwierzchnictwa tureckiego. Wygłoszenie sankcyi konstytucyjnej, i niemal jednocześnie wprowadzenie ich w życie, nader nie miłe sprawiło wrażenie w Stambule; wątpić jednakże należy czy Porta zaprotestuje przeciw takiemu naruszeniu praw łączących Egipt z Turcyą, ponieważ kasa Izmaela Paszy jest dobrze zaopatrzoną, a w razie nagłego niebezpieczeństwa znowu do niej zapukać można.

Uznanie księcia Karola zwolna wprawdzie postępuje, ale codziennie zdaje się prawdopodobniejszem, w Stambule robią już przygotowania na uroczyste przyjęcie nowego hospodara; kilka jeszcze tylko punktów na zawadzie stoi, jako to: prawo bicia monety, ustanowienie i rozdawanie orderów, tudzież zawieranie konwencyi politycznych. Rząd rumuński będzie musiał na wielu punktach ustąpić: Porta bowiem dozwala księciu bicia pieniędzy miedzianych, daje prawo przedstawiania do orderów tureckich, i pozwala zawierać konwencye utylitarne, jak np. tyczące się poczt, telegrafu i handlu. Do pierwszych ważnych kwestyi należą w ministerze, Stirbej i Sturdza, starali się na wyszukiwanie jak najlepszych warunków, dzisiaj jednakże, gdy niebezpieczeństwo na Kandyi minęło, Porta nie będzie bardzo skorą do dalszych ustępstw; a wewnętrzne położenie Rumunii wymaga jak najspieszniejszego załatwienia sprawy uznania, bo od tego zależy pożyczka, bez której najbieglejszy mąż stanu nie da sobie tutaj rady. Od miesięcy mają urzędnicy nie są płatni, a mandaty ministra finansów eskontują się za zaledwie 30%. Pogłoski o nastąpić mającej zmianie ministrów nie sprawdzają się, tymczasowe ministeryum zostanie zapewne przy władzy aż do otwarcia Izb. Obecnie zajmują się formowaniem senatu. Podług konstytucyi, senatorowie są wybierani, po dwóch z każdego dystryktu, a każdy ex-minister z prawa w senacie zasiada, jeżeli ma skończonych lat 40. Rumunia ma aż 96 byłych ministrów, z których to liczby 72 kwalifikuje się do senatu. Żadne państwo w Europie nie poszczyci się taką korporacyą, wprawdzie niektórzy z tych panów nie bardzo długo tekę piastowali; obstat np. minister finansów księcia Kuzy urzędował 36 godzin, lecz to nie przeszkadza, aby nie został senatorem. Municypalność Bukaresztu zaczyna się przebudzać z letargu. Na porządku dziennym są projekta brukowania i oświecenia miasta gazem, bodajby tylko rychło w czyn się zamieniły. Nowy książę zdaje się pobudzać trochę do życia przedsiębiorczego; zaczęto bowiem także myśleć o dostarczeniu miastu wody zdrowej; kopią już nawet studnię artezyjską w Kotroceni w bliskości letniej rezydencyi księcia. Dnia 10 października nastąpi otwarcie kolei żelaznej z Ruszczuka do Warny. Stambuł od Bukaresztu o 28 godzin tylko oddzielonym zostanie.

Wiedeń 8 października. Po podpisaniu pokoju włoskiego i zniesieniu stanu wyjątkowego liczą na rychłe zwołanie sejmów. Niecierpliwią się Węgrzy, niecierpliwią się i inne kraje koronne; naczelny redaktor dziennika *Pesti Napló*, br. Zygmunt Kemény, zostający w zażyłej przyjaźni z Franciszkiem Deákiem, w artykule wstępnym gorąco przemawia za zwołaniem izby węgierskiej. Wiadomo, jak umiarkowanem jest stronnictwo Deaka i na jaki ono opór natrafia ze strony stronnictwa rezolucyi. Gdy więc skromne niby żądania frakcyi Deáka nie zadawalniają reszty kraju, trudno przypuścić, aby rząd był skłonnym do ich przyjęcia. Artykuł Keménego, pisany na podstawie uchwały komitetu 15tu, oznacza już minimum żądań Węgrów, nie odpowiadające życzeniom ogółu i uważane ze strony rządu jako maximum.

„Dążymy do tego" — pisze p. Kemény — „aby zamianowane przez rząd ministerstwo projekt komitetu 15tu sejmowi przedłożyło i swe stanowisko od jego przyjęcia lub odrzucenia zawisłem uczyniło. Jeżeli ministerstwo większość za sobą mieć będzie, natenczas należy ułożyć szczegóły głównych zasad, w owym programie zawartych. Następnie sejm uważałby ten program jako urzędowy. Jeżeli zaś projekt nasz upadnie, czas i nieszczęście najlepiej wykażą, jak trudno inny osiągnąć rezultat." Pan Kemény uznając patryotyzm lewicy, domaga się jednak, aby odstąpiła od swych pierwotnych wniosków, które wśród obecnych okoliczności do niczego nie doprowadzą. „Szanujemy talent i patryotyzm lewicy" — woła p. Kemény — „ale nie będzie to dobrą wróżbą dla wpływu Austryi na wypadki zagraniczne, dla ministrów wiedeńskich na wstępie tej nowej ery pojednania — jeżli lewica uzyska przewagę. Od morza Baltyckiego do Czarnego ktokolwiek tylko polityką się zajmuje, byłby przekonanym, że zgoda Austryi z Węgrami nie może być dziełem obecnego przekonanie."

— Wydział krajowy sejmu styryjskiego wystosował adres do N. Pana z prośbą najrychlejszego zwołania sejmu.

— Prażską *Politik* ciężkie czekają czasy. Korespondent wiedeński donosi jej bowiem, że może się spodziewać wkrótce procesów drukowych. Opozycya organu czeskich federalistów, śmiałość i niezgięta postawa, z jaką dziennik ten stanął w szranki za federalizmem, zniechęciły wreszcie hr. Belcredego przeciw *Politik*, która z początku największą była wielbicielką p. ministra stanu. Z natchnienia p. Belcredego minister sprawiedliwości zażądał od prokuratoryi prażskiej wyjaśnienia, jakie postanowienia zapadły od 18go sierpnia b. r. przeciwko dziennikom opozycyjnym. Równocześnie pisze korespondent, że zawieszenie *Politik* i *Narodnich Listów* byłoby bardzo na rękę p. Belcredemu — i że to faktycznie nastąpi. — Cała ta wiadomość stanowi dla nas zagadkę, a czekając bliższych szczegółów wstrzymujemy się od wszelkich uwag. W każdym razie *Politik* w artykule wstępnym rozpoczęła z p. ministrem stanu walkę, na śmierć lub życie, w której prawdopodobnie słabszy ulegnie, t. j. dziennik. Artykułu tego nie podajemy nawet w treści ze względu na cokolwiek ostrzejsze wymogi prokuratoryi tutejszej.

— Poseł saski baron Seebach, przybył z Paryża do Wiednia. Podróż tego znakomitego dyplomaty w przededniu zawarcia pokoju saskopruskiego, ma niewątpliwie cechę polityczną.

— Baron Beust, który dotychczas bawił w Ischl, wyjechał do Monachium.

— Dnia 7go b. m. wręczyli obywatele w Bernie swemu burmistrzowi Drowi Giskrze, adresa dziękczynne za jego działalność pełną godności i poświęcenia w czasach najazdu pruskiego. Ludność z ogromnym zapałem przyjęła mowę Dra Giskry, mianą przy tej sposobności. Gdy mówił o ostatnich ciężkich próbach, o podziwienia godnej waleczności armii austryackiej a o niesłychanej nieudolności jej dowódzców, obsypano go oklaskami. *Nowa Pressa* podając telegram o tej manifestacyi, nadmienia, że gdzieniegdzie miała charakter demonstracyjny, i że rząd tam nie był wcale reprezentowany. Dziennik ten już nawet na szczere wynurzenie życzeń obywateli dla swego burmistrza, miota oszczerstwa wobec władzy!

— Książę Karol Lichnowsky, znany z pojedynku swego z hr. Nemes, którego zabił, ale jeszcze bardziej znany z ostatniej wojny, w ciągu której jako major pruski odznaczał się prześladowaniem mieszkańców Opawy, ścigany listami gończemi z powodu wspomnionego pojedynku — w tych dniach najspokojniej przejeżdżał dwa razy w pruskim mundurze przez Opawę. Publiczność tamtejsza oburzona do najwyższego stopnia, że Lichnowskiemu wszystkie jego czyny bezkarnie uchodzą. Donoszą wprawdzie, że się schronił na ziemię pruską, gdy go żandarmi aresztować chcieli, ale z drugiej strony pisze *Silesia*, wychodząca w Cieszynie, że Lichnowsky jeszcze się znajduje we swych posiadłościach na Szląsku austryackim. Dziennik ten stawia pytanie: czy już list gończy utracił swoję moc obowiązującą, lub czy też mundur pruski jest dlań listem żelaznym.

Podaliśmy wczoraj wiadomość o zupełnej dymisyi admirała Tegetthofa, dzisiaj przytaczamy opis pożegnania jego z towarzyszami broni, wyjęty z *Gazety Tryestskiej* d. 5 b. m.

Kto zatrzymał się przeszłej niedzieli na wybrzeżu przed ratuszem, dolatywały go silne głosy majtków z parowca admiralskiego wojennego w porcie z okrzykami hura. Wkrótce potem oddzielił się statek od okrętu, który zabrawszy jednego oficera z pokładu, na brzeg obok mostu wysadził. Oficer stanął na ławce, zerwał z drzewca jedwabną admiralską flagę, którą mu przyjaciele statek ozdobiły, powiewał ku załodze okrętowej, która z kapeluszem w ręku okrzykiem morskim obyczajem powtórzyć chciała, i po krótkiem bolesnem pozdrowieniu, nagle się oddalił. Oficerem tym był Tegetthof bohater zpod Lissy. W Pola pożegnał się on z flotą, którą do zwycięstw prowadził, na której żył i przebywał, której myśli swoje, dni i nocy poświęcił.

Rozłączenie było dla wszystkich bolesne. Oficerowie i załoga okrętowa urządziła serdeczne owacye swojemu dowódzcy. Nic nie było przygotowanego, nic nakazanego. W czasach najpoważniejszych przygotowań do wojny z wzajemną bacznością, w godzinie niebezpieczeństwa zjednoczeni, równą sławą dzieląc się po bitwie, czuła się marynarka, jak jeden mąż ze swym dowódzcą, że był on tym, co zmuszała szczęście, aby mu posłusznem było. Tegetthof miał udział w dziedzictwie wszystkich zwycięzkich wojowników, on posiadał przywiązanie i zaufanie u swoich podwładnych.

Pożegnanie, które się w Pola na większą skalę odbyło, powtórzyło się na parowcu „Greif" od stacyi admirała do Tryestu. Gdy z parowca zstępował na statek, znów okrzyki czci i uwielbienia o uszy się jego odbijały, a milczące poruszenie rąk było ostatniem pozdrowieniem, jakie ku niemu przesłał.

La France w korependencyi swej z Wiednia pod d. 2 października podaje niejakie przyczyny, które spowodowały dymisyę admirała Tegetthofa:

„Sprawa Tegetthofa ciągle porusza umysły. Uważają za rzecz nadzwyczajną, że rząd dozwolił sławnemu admirałowi opuścić swoje stanowisko. Opowiadają tu, że Tegetthof nalegał w radzie ministrów przed bitwą pod Lissa o potrzebę ufortyfikowania floty austryackiej, której koszta znacznie zmniejszono z powodu oszczędności zaprowadzonych przez dawną Radę państwa. Czas naglił, niepodobna było naprawić tych niedogodności.

Wówczas admirał Tegetthof oświadczył, że próbować będzie zadać cios stanowczy w obronie brzegów Dalmacyi i Istryi, dodał atoli, że cios ten będzie zaryzykowany, a w razie przeciwnego skutku jego życzeń całą odpowiedzialność składa na większość Rady państwa. Zwycięski zamach świetnie się udał, a admirał ponowił swoje żądania względem fortyfikacyj marynarki austryackiej w tonie trochę energicznym, który obraził jego przełożonych. Nie otrzymawszy zadawalniającej odpowiedzi, Tegetthof podał się do dymisyi, która została przyjętą.

Bynajmniej to nie przeszkadza, aby rząd w zupełności nie miał uznawać wielkich zasług oddanych przez admirała Tegetthofa monarchii austryackiej, a rozpoczęte bezpośrednio negocyacye w tym przedmiocie, doprowadziły do obustronnego zadowolenia, odważny zwycięzca z pod Lissy pozostanie zawsze w służbie monarchii.

Niemcy.

Magdeb. Ztg podaje proklamacyę króla pruskiego do krajów zabranych, którą w dniu 6 października ogłoszono. Jest ona stępnjącej osnowy:

„Aktem, który dziś wykonałem, jednoczę was, mieszkańcy krajów.... z moimi podanymi a waszymi sąsiadami i bracią Niemcami. Losem wojny i skutkiem przeobrażenia ogólnej ojczyzny niemieckiej, odłączeni od domu panującego, do którego wiernie przywiązani byliście, wstępujecie teraz w skład kraju sąsiedzkiego, którego ludność jest wam pokrewna wspólnością plemienną, językiem i obyczajami, a tożsamością interesów z wami zaprzyjaźniona.

Jeżeli nie bez bólu wydostajecie się z dawniejszych stosunków, które stały się wam miłemi, ból ten szanuję i cenię go jako rękojmię, że wy i wasi potomkowie równie wiernie trzymać się będziecie i mnie i mojego domu. Uznacie konieczność tego co się stało. Jeżeli bowiem owoce ciężkiej walki i krwawych zwycięstw nie mają być dla Niemiec stracone, to również nakazuje obowiązek własnego bezpieczeństwa jak dbałość o popieranie narodowych interesów, połączyć silnie i trwale (tu wymieniony kraj dotyczący) z Prusami, a — jak mój ojciec w Bogu spoczywający wyrzekł — Niemcy tylko zyskały, co Prusy nabyły. Rozważycie to z namysłem, a ufam waszemu niemieckiemu uczciwemu uczuciu, że również szczerze wierność mnie ślubować mi będziecie, jak ja was za mój lud przyjmuję.

Waszym rękodziełom, waszemu handlowi i żegludze otwierają się przez połączenie z mojemi krajami bogatsze źródła. Równy rozkład ciężarów publicznych, stósowna energiczna administracya, ustawy starannie obmyślane, słuszny i punktualny wymiar sprawiedliwości, słowem, wszystkie te rękojmie, które uczyniły Prusy tem, czem się być okazały teraz w ciężkiej próbie, będą nadal wspólnem waszem dobrem.

Wasza wojownicza młodzież złączy się wiernie z bracią swoją w innych moich krajach na obronę ojczyzny, a armia pruska z radością powita walecznych (Hanowerczyków itd.), dla których w rocznikach chwały niemieckiej otwiera się dziś nowa i większa karta (ten ostatni ustęp nie mieści się w odezwie do Frankfurtczyków).

Słudzy kościoła będą i nadal stróżami wiary ojców.

Waszym zakładom nakowym, wieloletnim piastunom niemieckich sztuk i umiejętności, szczególną poświęcę baczność, a jeżeli tron pruski, im dłużej tem więcej poczytywany i ceniony będzie jako strażnica wolności i udzielności ojczyzny niemieckiej, wtedy i wasze imiona zapisane będą pośród najlepszych jej synów, wtedy i wy błogosławić będziecie chwilę, która was z większą zjednoczyła ojczyzną.

Oby Bóg to zrządził! *Wilhelm.*

Rosya.

Dla okazania, jak cała publicystyka rosyjska przyjęła powołanie hr. Gołuchowskiego, tudzież zamierzone w Galicyi zmiany, podaliśmy już wyjątki z niektórych dzienników rosyjskich.

Jeden z tych artykułów w *Gołosie* z dnia 16 (28) września następującej jest osnowy:

„Przepowiadane od dawna przez wszystkie organy austryackiej prasy mianowanie nowego namiestnika Galicyi ziściło się, a wybór austryackiego rządu usprawiedliwił nadzieję wszystkich stronników „sprawy polskiej." Jaśnie Wielmożny hr. Agenor Gołuchowski powraca na godność naczelnika Galicyi, którą już zajmował! W r. 1848 hr. Gołuchowski, zastępując hr. Stadiona i zarządzając Galicyą w duchu wiedeńskiej kamarylli, nie posiadał sympatyi Polaków; następnie był ministrem spraw wewnętrznych w owym czasie, kiedy system absolutny był w całym rozwoju w Austryi; kiedy zaś Austrya, po stracie Lombardyi, ogłosiła konstytucyą, Gołuchowski otrzymał dymisyą, i nie brał żadnego udziału w sprawach publicznych przez cały czas ministerstwa Schmerlinga. Wybrany deputowanym miasta Lwowa na sejm prowincyonalny były biurokrata wiedeński stał się liberałem, i tak wymownie bronił praw Polaków na ich przewagę w Galicyi, że pozyskał wielką popularność pomiędzy Polakami i stał się teraźniejszym naczelnikiem przepadłej sprawy polskiej. Jeżeli wierzyć wiadomościom polskich gazet, to cesarz austryacki przyjął wszystkie warunki, pod któremi hr. Gołuchowski zgodził się przyjąć godność Namiestnika Galicyi. O licznych włościach polski magnat w tych dniach przybędzie do Lwowa i zacznie reorganizacyą halickiego kraju w duchu katolicyzmu i polszczyzny. We wszystkich zakładach naukowych i szkołach ludowych w Galicyi wykładowym językiem będzie polski, cała administracya kraju przejdzie w ręce Polaków, a wyłącznie toczyć się będzie w języku polskim; tylko w znoszeniu się kancelaryi namiestniczej z Wiedniem język niemiecki zostaje urzędowym.

Polacy tryumfują i zawcześnie cieszą się nadzieją, że Galicya stanie się ogniskiem katolicyzmu i polszczyzny; że ku niemu nachylać się będą wszystkie żywioły społeczeństwa polskiego, w granicach Prus i Rosyi istniejące. Podług opisu organów polskiej sprawy, przyłączenie Poznania, Kongresówki, Litwy i Rusi, tj. południowo zachodniego ruskiego kraju, do Galicyi — słowem przywrócenie dawnej rzeczypospolitej pod panowanie habsburgskiego domu — rzecz postanowiona, a to przywrócenie nastąpi w więcej lub mniej oddalonej przyszłości.

Wobec takich ożywionych manifestacyj polskiej prasy tem smutniejsze stanowisko Rosyan (r u s s k i c h w oryginale, co jest różnem od Rusinów. Przyp. tł.) w Galicyi, że namiestnikiem kraju naznaczony człowiek, który pierwszy z wiedeńskich biurokratów zaniósł s p r a w i e d l i w ą denuncyacyą na galicyjskich Rosyan (w oryginale: znów r u s s k i c h), że oni nie zapomnieli swych odwiecznych tradycyj, że są duszą i ciałem oddani rosyjskiej sprawie (r u s s k o m u d i e ł u) i gotowi przy pierwszej sposobności powrócić na łono ogólnej rosyjskiej ojczyzny (r u s s k a h o o t i e c z e s t w a). Mianowanie hr. Gołuchowskiego namiestnikiem Galicyi świadczy o znacznej sile polskiej intrygi. Zaledwie reprezentanci halicko rosyjskiego narodu zdecydowali się uczciwie i otwarcie wypowiedzieć historyczną prawdę o narodowej s o l i d a r n o ś c i i s o l i d a r n o ś c i literatury z całą Rusią, nieznacznej części rosyjskiego narodu (r u s s k a h o n a r o d a), siłą okoliczności, a raczej niedbalstwem naszem oderwanej od wielkiej rosyjskiej rodziny i dobrowolnie oddanej pod władzę Austryi, a już Polacy zdołali przekonać rząd austryacki, że mu zagraża niechybne niebezpieczeństwo utraty całego halickiego kraju. Nie przyszedłszy do siebie wobec ciosu przez Prusaków zadanego, Austrya zdecydowała się na środek, który w istocie swej, ani mniej ani więcej, nie jest niczem innym jak demonstracyą przeciw Rosyi i rosyjskiemu narodowi. Bez wątpienia demonstracya ta bez żadnego jest pożytku i do niczego nie prowadzi. Wierzymy mocno w przyszłość rosyjskiej i ogólno słowiańskiej sprawy, która musi tryumfować dla szczęścia nie tylko Słowian, ale i całej Europy, i cokolwiek czyniliby nasi wrogowie, nie w ich jednak siłach powstrzymać rozwój historycznych losów. Wymarła narodowość polska nie może odrodzić się, a nieraz już zwracaliśmy uwagę naszych czytelników na to, że przywrócenie Polski, jako oddzielnego państwowego organizmu, niemożliwe dla tego, że przywrócenie to tamowałoby drogę do postępu i przeszkadzałoby rozwojowi narodowemu całego słowiańskiego plemienia. Jakkolwiek słaba świadomość narodowej jedności Słowian, lecz ona odzywa się obecnie żywiej niż kiedykolwiekbądź. Południowi Słowianie wyczekują pomocy Rosyi, aby powstać przeciw odwiecznym ujarzmicielom Turkom, a w prawosławnej chorągwi widzą swe jedyne zbawienie. W samych Czechach, tej Ukrainie Słowiańszczyzny, wydatne są oznaki antikatolickiego i antiaustryackiego ruchu; patryoci czescy żywiej niż przedtem uznają, gdzie powinni szukać podpory dla swoich narodowych dążeń. Niedawno na teatrze narodowym w Pradze przedstawiony nasz patryotyczny dramat Ż y ź n z a C a r i a (Życie za Cara) przyjętym został przez publiczność czeską z nieopisanem zachwyceniem. Wobec tych wypadków jakież może mieć znaczenie troskliwość austryackiego rządu o polszczyznę w Galicyi? Czyliż halicko rosyjski naród mężnie znoszący przez tyle wieków okropny ucisk Polaków, a wytrwale stojący przy wierze i narodowości przodków, pomimo wszystkich ulud, jakiemi zeszpeciła go jezuickopolska propaganda; czyliż ten naród dobrowolnie podda się uciskowi polszczyzny? Gruntując się na historyi, śmiało utrzymujemy, że to miejsca mieć nie będzie. Reprezentanci rosyjskiego (r u s s k a h o) narodu już czynnie dowiedli swego obywatelskiego męstwa. Jesteśmy przekonani, że pójdą po tej drodze, na którą weszli, a wszystkiemi siłami dopomagać będą rozwojowi narodowej świadomości halicko rosyjskiego narodu, który prawdopodobnie przechodzić będzie krótkotrwałą próbę. Narodowe interesa są drogie dla Rosyi, a w swych stosunkach zagranicznych, obecnie więcej niż kiedykolwiekbądź, niemi tylko kieruje się.

Zwracając uwagę na mianowanie nowego namiestnika Galicyi pełne znaczenia, uważamy za obowiązek powtórzyć rzymskie: c a v e a n t c o n s u l e s."

Turcya.

Dziennik „*Niepodległość grecka*" wychodzący w Atenach zamieszcza dwa następujące dokumenta, będące protestacyami przesłanemi do mudira (podgubernatora) Retymu, na wyspie Kandyi, przez ajentów konsularnych angielskiego i francuskiego.

List ajenta konsularnego angielskiego brzmi:

Retymo 6 września 1866.

Panie podgubernatorze! Mordy i spustoszenia, równie jak pogwałcenia mieszkań, jakich Turcy stali się winnymi od ostatniego poniedziałku po za miastem i w samym jego obrębie, uczyniły na mnie tem boleśniejsze wrażenie, że te akta gwałtu dokonywały się pod oczami samego rządu i wojska regularnego i że grabież sprzedawaną była przez licytacyą w bramach miasta.

Zniszczono kościoły w kilku wsiach sąsiednich a nawet klasztor w Halewi i zdruzgotano obrazy poświęcone obrządków. Chrześcian bez różnicy wieku, zrabowanych i zamordowanych przez muzułmanów krajowców we wsiach okolicznych i poza miastem, podczas gdy pracowali w polu, albo wchodzili lub wychodzili z miasta, jest przeszło 30tu. Lecz co jeszcze jest ohydniejszem, to że ich trupy pozostają już od 4 dni pozbawione pogrzebu, żaden bowiem chrześcianin nie śmie wyjść, lękając się tego samego losu.

Zniszczenia następują jedne po drugich. Prócz wsi Azypopulo i Pryny, zrabowano dziś wieś Periwolia i kilka innych na około. W mieście samem muzułmanie zbrojni wpadali siłą do domów chrześcian, których wyłamywali drzwi i które bez wątpienia rabowali.

Taki stan rzeczy, w kraju rządzonym przez władze mające do dyspozycyi wojsko jest tak anormalny, że jeżeli spiesznie nie będzie mu zapobieżonem, będzie miał nieuchronnie smutne następstwa; byłbym niepocieszonym, gdyby podobne sceny ponowiły się. W ostatnim wypadku znalazłbym się w przykrej konieczności zrzec się mej posady reprezentanta wielkiego sprzyjaźnionego mocarstwa.

Przyjmij pan zapewnienie mego wysokiego poważania, z którym zostaję itd.

List ajenta konsularnego francuskiego następującej jest osnowy.

Retymo 27 sierpnia 1866.

Panie podgubernatorze! Po powszechnym mor-

---

kich — takich, żeby rozmiaru fotokarty nie przeszły.

Oświata ma swoje smutne strony: jestto osełka ścierająca wszystko co wystaje i doprowadzająca wszech-rzeczy do równości rozpaczliwej dla artysty!... Zmieścić ośmdziesiąt osób w salonie zbudowanym dla dwunastu, to jej tryumf... Wszyscy obowiązani ściskać łokcie wedle wydanego przez konwenans wzoru. Człowiek przechodzący zwykłe rozmiary mało odbiera zaprosin. Jeden z przyjaciół naszych uderzony tą paryską równością, która sama jedna pozostała z trzech wyrazów formuły sławnej „*liberté, égalité, fraternité*" powiedział, że wkrótce Paryżanie będą sobie wedle jednej wydanej miary przyrzynać nosy... Mieliśmy to wtedy za żart dowcipny — ale po upływie lat paru sądzimy, że ten, kto to powiedział, miał rzeczywiście objawienie przyszłości.

Jak ów Moskal na okręcie *po burzy* pokazujący figę Panu Bogu, żeby godność swoją indywidualną okazać — tak Paryż tego roku myśli zrobić manifestacyę przeciw plagom niebieskim, które ludzi ciemiężą. Francya cała wylewami rzek zniszczona; zboże pogniło tak, że już dziś podwoiła się cena chleba; zasiewy poszły w niwecz, bo czego deszcz nie zgnoił, to wylewy zabrały — a w Paryżu bogaci myślą jedynie jak świetną zabawą dowieść wszechstronnej pomyślności.

Wielkie panie miewają meetingi i kongresy. Narady odbywają się przy ulicy Pokoju u twórcy wdzięków i wykwintu, regulatora kaprysów i fantazyj niewieścich: krawca Anglika, Wortha.

Ten doktór mody, ma swój gabinet konsultacyi. Panie przybywają radzić go się o kolor sukni, węzeł wstążki, garnitur, signioritę, przepaskę i wszystkie *ważne* fraszki stanowiące trzy czwarte piękności Paryżanki.

Wielki to mistrz, ten Worth! Wyrobił sobie stanowisko monarsze: ma prawo życia lub śmierci nad piękną połową rodzaju ludzkiego; orzeka samowładnie o upięciu staniku i trzydziestu pięciu metrach materyi mającej stanowić suknią elegantki. Jesteś blondynka, a więc taki kolor ci do twarzy — nie inny — nie pozwalam innego. Masz tyle a tyle łokci wzrostu, zatem obwód sukni powinien mieć tyle a tyle — ani cala mniej ani więcej — pod karą szpetności.

Tak przemawia ów krawiec do wielkich dam zachwyconych, że wielki artysta raczy tak poufale z nimi rozmawiać.

Idealne mody zeszłoroczne zupełnie zarzucone. *Noce letnie, Drogi mleczne, Poranne bałwany*, cała ta transcendentalna nomenklatura zeszłorocznych strojów karnawałowych ustąpi miejsca więcej określonym kształtom: Weszliśmy na bity gościniec realizmu — prawi Worth — proponuję zupełną reakcyą w ubiorze; precz z *gwiazdami, westchnieniami, illuzyami* — złudzenia znikły w umysłach — ubiory powinny być w zgodzie z okolicznościami — praktyczne i mocne jak kwadrylater — wygodne i szacowne, jak fakt dokonany. Realność, realność, moje panie. Kierunku balonu nie wynaleziono, więc krynoliny są nonsensem — suknia dłuższa niż nogi, jest zawadą w drodze do celu — wóal przeszkodą do widzenia rzeczy jak są — duch czasu nakazuje żeby skasować to wszystko.

Na tak ścisłe rozumowanie bez repliki, spadły krynoliny; długie suknie pokurczyły się do kostek, i z kapelusza został tylko okrawek mogący się schować w portmonecie; buty węgierskie zastąpiły atłasowe niepraktyczne trzewiki; woale skasowano jako niepotrzebnie tamujące wzrok orli; suknia, żeby w pochodzie do celu nie zawadzała, stała się krótsza od spodnicy — ostatnią modą jest właśnie to co dawniej jako niedokładność toaletową wyszydzano, mówiąc: sobota dłuższa od niedzieli.

Teraz sobota powinna być dłuższa od niedzieli, dla czego? bo tam to dzień pracy, a to dzień wypoczynku — działać trzeba, nie próżnować. Tak chce nieubłagana logika pana Wortha, reformatora stosującego ubiór do okoliczności i postępu, czarodzieja, qui donne des appas à qui n'en a pas.

Mężczyźni, za kobietami podążając na drodze postępu, pozbierali przez praktyczne amazonki odrzucone zasłony, i pod pozorem kurzu, w ulewę przywiązali je sobie do kapeluszów. Upraszczając ubiór, postanowili obywać się bez koszul: kamizelka szczelnie zapięta pod szyję — dalej krawata *à la Bismark*, mieniąca i dostatnia, zawiązana tak, żeby w niczem obecności koszuli nie zdradzała. Konwencyoniści zapięci pod brodę, mniej spartańską mieli minę od dzisiejszych elegantów paryskich, dociągających się do pruskiego munduru — jedynego ideału dni bieżących.

Amazońsko-sołdacki strój przeważa tej jesieni. W układaniu włosów jedynie jeszcze jakiś romantyzm się plącze — zawsze na podstawie *wielkiej obfitości*, quand-même. Ta, zarzuca w tył pukle; inna całe czoło nimi zakrywa. Sposób trefienia używany za pierwszego Cesarstwa rozpowszechnił się od czasu, jak drugi akt *Lwa Zakochanego* pokazał w całym blasku cuda dyrektoryatu. Powodzenie Ponsarda przywróciło starą modę wiązania włosów na czubku głowy i spuszczania ich na dół kaskadą w małych loczkach... Tak uczesana kobieta zdaje się mieć na głowie czapkę Czerkiesa z astrachańskiego baranka.

Uwaga ogólna: nigdy żadna epoka tak bardzo nie obfitowała we włosy jak nasza. Ale to wcale nie dowodzi bujności natury.

Za przykład posłuży następujące zdarzenie. Jakiś kawaler podczas ożywionego kadryla, wydobył nagle z kieszeni warkocz i zawołał: Qui le réclame?! Na ten wykrzyknik wszystkie kobiety mimowolnie złapały się za głowy...

Doświadczenie się udało: mistyfikator doszedł, co ma trzymać o wartości warkoczy.

A propos wszystkich tych grzechów powszednich a powszechnych, obyczajów i strojów paryzkich, które, jakiebądź są, mają zawsze mnóstwo naśladowców na całej kuli ziemskiej, nie wyłączając Galicyi ani Głodomeryi — dogodzimy zapewne czytelniczkom naszym donosząc na tem miejscu o założeniu w Paryżu polskiego domu komisowego, na czele którego stoi kobieta pełna gustu i sumienności.

Jestto pierwszy zakład tego rodzaju. Dotąd mężczyźni Polacy, niemający wyobrażenia o towarach składających strój damski, dostawiali takowych Polakom, które poprzestawać musiały na tem, co im przysłano.

Panna Leokadya Stryjeńska lepiej niż mężczyźni potrafi wypełniać zlecenia pań, które ją zaszczycą zaufaniem. Córka emigranta z 1831 roku, urodzona i wychowana w Genewie a tu znana z zacności, wyższego wykształcenia i wytwornego gustu, podejmuje się odbierać polecenia z kraju i kupować wedle żądania: wyprawy dla panien i dzieci, stroje modne i przedmioty do gotowalni potrzebne. Kupuje także i wysyła, fortepiany i nuty, tudzież prenumeruje francuzkie dzienniki.

Adres tego nowego bióra komisowego, które sumiennie polecić możemy Polkom, jest:

Mademoisselle Léocadie Stryjeńska á Paris, rue d'Astorg 25.

dzie niewinnych i bezbronnych chrześcian, który dokonany został poza miastem, a o którym panu wczoraj doniosłem, niezmienny trwa stan rzeczy.

Kobiety muzułmańskie napadły wczoraj kilka kobiet chrześciańskich, które z trudnością uszły śmierci. Chrześcianie przelękli znajdują się w domach muzułmanów, którzy im grożą śmiercią, jeżeli z nich wyjdą. Porozumiewają się również z przewoźnikami, którzy ich tajemnie biorą na łódki i zabijają na morzu. Pomiędzy ofiarami tej podłej zasadzki znajduje się niejaki Szaralambos Sivanos, którego zamordowano wczoraj, gdy wszedł do łódki. Wczoraj strzelano z karabinu do niejakiego Stelianos Golanakis, który szczęściem nie został trafiony. Tego samego dnia zamordowano, jak mnie zapewniono, czterech chrześcian w klasztorze w Ikicy. Inny muzułmanin napadł piekarza, poddanego greckiego, który z trudnością tylko ocalał. Biedne staruszki, wygnane z domów przez rodziny muzułmańskie weszłe tam, błąkają się po ulicach, narażone na groźby muzułmanów. Szpital, ów zakład filantropijny, został napadnięty, wygnano zeń chorych będących tam a dziś narażonych i bez schronienia. Zresztą hotel ajencyi konsularnej cesarskiej pełny jest tych istot opuszczonych, które panu posyłam, a pan mi odsyłasz, a które wielką sprawiają mi boleść.

Nie wiem, o ile panu te fakta są wiadome, panie podgubernatorze i do jakiego stopnia rząd gotów jest ratować tych ludzi i przeszkadzać, aby inne fakta tego rodzaju nie pojawiły się jeszcze.

Przyjmij pan zapewnienie mego wysokiego poważania.

Ajent konsularny itd.

— Kiritli Mustafa pasza wysłany w charakterze nadzwyczajnego komisarza W. Porty na Kandyą wydał do mieszkańców tej wyspy następującą proklamacyę:

„Kreteńczycy!

Jego Cesarska Mość Sultan, nasz dostojny monarcha, przysyła mnie do was opatrzonego pełnomocnictwem, ażebym wam objawił wspaniałomyślne chęci, jakie dla was żywi, oraz abym się przekonał o waszych prawowitych potrzebach.

Żyłem wpośród was przeszło lat trzydzieści. Wyspa ta jest moją drugą ojczyzną! Poznałem ja waszą uległość i wasze przywiązanie do cesarstwa i nie przestałem ich chwalić. Uczucie zatem bardzo naturalne każe mi pragnąć spokoju i pomyślności Krety i urzeczywistnienia zupełnego za mojem pośrednictwem życzliwych zamiarów naszego monarchy. Ważne to posłannictwo za szczególny sobie poczytuję zaszczyt i mimo lat sędziwych powracam do was pełen zaufania i radości. Przedstawiłem JCMości, że jesteście mu ulegli i doń przywiązani; że obecny stan rzeczy wywołany został bezwątpienia jakiemś nieporozumieniem; że sam udam się do was, ażeby zasięgnąć dokładnych wiadomości o wszystkiem, co zaszło, i ażeby mu prawdę przedstawić. Sądziłem, iż o tyle więcej jestem upoważniony do złożenia tego świadectwa na waszą korzyść, o ile żywiłem z góry przekonanie, że nie zaprzeczycie zapewnieniom moim.

Kreteńczycy! Bądźcie pewni otrzymania zupełnej i całkowitej sprawiedliwości ze strony JCMci Sultana. Jestem gotów wysłuchać wszystkich słusznych żądań waszych. Udajcie się do mnie w zupełnem zaufaniu. Najgorętszem życzeniem naszego monarchy jest zaprowadzenie wszelkich ułatwień potrzebnych dla pomyślności handlu, zapewnienie rozwoju rolnictwa i wychowania publicznego, wreszcie uzupełnienie rękojmi, jakich wymaga używanie praw obywatelskich i wolności osobistej. Bądźcie pewni, że w tej mierze wszelkie z mej strony znajdziecie poparcie. Ileż to miesięcy pola wasze leżały odłogiem a wasz handel ustawał z powodu nieufności zaszczepionej intrygami kilku indywiduów!

Świadek upadku wielkiej liczby mieszkańców tej wyspy, którzy widzieli się zmuszonymi do opuszczenia wsi rodzinnych i własnej zagrody, uważam za mój obowiązek oznajmić wam o głębokiej boleści, jaka na widok podobnego stanu rzeczy przejmowała serce JCMości. Przybądźcie, póki czas jeszcze, zatrzeć wspomnienia tych opłakanych wypadków, wywołanych częścią przez nieposłuszeństwo, częścią przez ambicyą kilku zpomiędzy was, częścią przez łatwowierność, z jaką inni chwycili się obietnic próżnych i kłamliwych, częścią wreszcie przez obawę wobec gróźb wichrzycieli; przybądźcie zapewnić sobie szczęście, spokój i bezpieczeństwo.

Kreteńczycy! Korzystajcież z czasu, który wam pozostawiono jeszcze. Nie wystawiajcie na zgubę kraju waszego i waszych braci. Ci, co was chcą uwieść złudnemi przyrzeczeniami, są to ludzie, którzy przywłaszczając sobie nazwę Kreteńczyków, siedzą bezpiecznie za granicą i pragną tylko korzystać z waszych cierpień. Oni w waszej niedoli żadnego nie mają udziału. Uważają oni zachowanie porządku i spokoju za zgubne dla swych buntowniczych zamiarów. Dla tego też całe usiłowania ich skierowane są ku utrzymaniu ciągłej wpośród was agitacyi, iżby módz użyć was za narzędzie swych własnych ambicyj.

Usłuchajcie rady szczerego przyjaciela, gdyż obietnice tych podżegaczy są również płonne jak bezsilne ich pogróżki! Zastanówcież się dobrze, a przyznacie sami, że nie macie większych nieprzyjaciół nad tych, co za pomocą wszelkiego rodzaju kłamstw i intryg nadużywają waszej dobrej wiary, skłaniają was do opuszczenia waszego handlu, przemysłu i waszych pól i usiłują pociągnąć was do postępków, których skutki mogłyby dla was być fatalnemi. Jeżeli posłuchacie ich kłamliwych podszczuwań, mogę was jak najmocniej zapewnić, że niebawem pożałujecie tego, i przekonacie się o słuszności moich ostrzeżeń. Rząd cesarski nie może na żaden sposób znosić stanu rzeczy, będącego upadkiem jego ludów. Skarci on opornych, a zasłoni od ucisku wiernych poddanych.

Te są rady, z któremi JCMość sultan, mój dostojny monarcha, specyalnie do was mnie przysłał. Szczera życzliwość, z jaką do was przybywam każe mi żywić nadzieję, że skorzystać nie omieszkacie z tego wspaniałego dowodu łagodności cesarskiej, że pospieszycie do mnie, ażeby koniec położyć obecnemu położeniu, że nie zechcecie bezużytecznym uporem ściągnąć niebezpieczeństw i nieszczęść na wasze osoby i na kraj wasz cały. Nie będę mógł dłużej czekać jak pięć dni najwięcej dla przekonania się o skutku mych ojcowskich ostrzeżeń; jeżli nie poddacie się w tym przeciągu czasu, ucieknę się do środków potrzebnych do przywrócenia porządku, zabezpieczenia życia, własności i honoru wiernych poddanych cesarstwa.

Dnia 11 września 1866.

Mustafa Naili.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 października. Jeszcze w d. 23 września Magistrat zawezwał bardzo uprzejmym okólnikiem tutejszych lekarzy praktykujących, aby codziennie na formularzach zostawionych w tym celu w aptekach zapisywali: kogo i w którym domu leczą na cholerę. Wiadomość ta jest potrzebną nietylko dla ogólnego rozpoznania stanu cholery, lecz oraz dla zaradzenia, gdyby choroba ta w epidemię przechodziła, jak niemniéj dla zarządzenia, gdzie tego okaże się potrzeba, desinfekcyi. Dotychczas oprócz lekarzy na Kazimierzu, żaden z lekarzy w mieście nie zamieścił ani jednego chorego na formularzu. Miałożby to być oznaką, iż żaden z nich nie był wezwany do cholerycznego, lub że oprócz wypadków cholery na osobach do szpitali się zgłaszających, nie było w mieście innych wypadków?

Dziś było w szpitalu cholerycznym na Kleparzu 1 kobieta i 3 dzieci; u Ś. Łazarza 1 mężczyzna, 2 kobiety, 1 dziecko (jako rekonwalescenci, bo nie przyjmują tam już cholerycznych), u OO. Bonifratrów 1 kobieta; w szpitalu starozakonnym 4 mężczyzn, 5 kobiet. Dziś umarło w szpitalach 2 mężczyzn, 1 kobieta, a wszyscy ci przywiezieni byli na dogorywaniu.

Wczoraj jedna kobieta przyniesiona do szpitala OO. Bonifratrów pokrzepiwszy się nieco zabrała kołdrę i prześcieradło z swojego łóżka i zemknęła.

— Jutro we środę na posiedzeniu Oddziału Nauk. moralnych Towarzystwa Naukowego o godz. 6ej wieczorem p. Józef Szujski czytać będzie część przekładu trajedyi Eurypidesa *Hekube*, z uwagami.

— Uwijał się tu czas niejaki w pewnych sferach cudzoziemiec, który się zwał Ludwik Hermani de Fieramosca, Conte di Pontecorvo. Ubierał się podług ostatniej mody, żył dostatnio, przestawał atoli nie z polską młodzieżą, chociaż posiadał, jak mówił dobra w Polsce i podejmował się wyrabiać w Warszawie posady młodym aspirantom. Jednemu z nich wyrobił ją rzeczywiście i wręczył mu nawet listy służące za dowód. Otóż rzeczony kandydat, pan P. miał właśnie wsiadać do wagonu i tylko czekał na hr. Pontecorvo, który mu towarzyszyć miał do Warszawy, ale hrabia się spóźnił; a że przy nim znajdowały się listy mające służyć za dowód panu P., przeto ten wstrzymać musiał swój wyjazd. Idzie do mieszkania hrabiego, ale ten już wyjechał, zostawiwszy panu P. do zapłacenia rachunek. Kilku krawców i szewc z równemi do pana P. zgłosili się pretensyami, bo on przyprowadził hrabiego i zaręczył, gdy tego nie doszły pewnego razu pieniądze z domu. Sam mu nawet dał gotówką sto reńskich. Dziś żałuje pan P., że się o swego protektora nie zapytał policyi, która go znała pod imieniem nie Hermaniego lecz Hermanna.

— *S.* Artykuł w dzienniku waszym o cholerze i zamknięciu szkół w Tarnowie, nasunął mi następujące uwagi co do szkół w Krakowie:

Jeżeli brak szkół czuć się daje w kraju i rozliczne wywołuje skargi, tem dotkliwiej uderza on i rozstraja wszelkie sprężyny w chwilach nieszczęścia grożącego zdrowiu, co niemały popłoch sprawia we wszystkich warstwach społeczeństwa. Tak obecnie się dzieje. Komuż nie wiadomo — wszak wszyscy zarówno jesteśmy w tem interesowani — że w szkołach naszych głównych i ludowych, liczba dzieci uczęszczających do jednej klasy przewyższa dwukrotnie maximum, że w klasach szkół głównych siedzi jeżeli nie wyżej i znacznie wyżej nad stu, to przynajmniej stu uczniów, natłoczonych jak śledzie w beczce; a niepotrzeba mówić, jak wpośród dzieci, dla tego właśnie że są dziećmi, powietrze bywa duszne i niezdrowe; nie potrzeba również usprawiedliwiać bardzo słusznych narzekań rodziców, iż dzieci siedząc dziennie pięć godzin w klasie, bardzo nieznaczne czynią postępy w naukach; trudno odpierać, nie dopiero odeprzeć zdanie ludzi wykształconych, którzy twierdzą, iż połowę życia trawi się w szkołach, by się mało, bardzo mało nauczyć; by nie wynieść ze sobą tyle, ile spodziewaćby się należało, dla życia publicznego, dla siebie, rodziny i kraju. Utrzymywano wprawdzie, iż nauczyciele żyją dłużej aniżeli ludzie innego zajęcia, gdyż wdychanie wyziewów dzieci i młodzieży wywiera tak zbawienny wpływ na organa piersiowe; ale szkoda, że środka tego nie zastósowano do leczenia chorób piersiowych, napawając chorych, podobnie jak wdychaniem ziół lub przechadzką po lasach śpilkowych, co bardzo byłoby łatwem do uskutecznienia wszędzie, gdzie zakłady żętyczne istnieją, a utworzonoby częstokroć dziatwie ubogiej góralskiej źródło uchronienia się od śmierci głodowej. To wszelako pewna, iż rodzice skarżą się nie tylko ze względu na postęp, ale i ze względu na zdrowie dzieci wracających ze szkoły z katarem, bólem głowy lub gardła. Otóż, czego dotąd nie sprowadziła potrzeba szerzenia oświaty i prawdziwego a sumiennego zajęcia się wychowaniem i wykształceniem dziatwy, to sprowadza obecnie — lubo połowicznie — paniczny strach cholery, sprowadzają względy sanitarne, którym może kiedyś zawdzięczyć trzeba będzie, iż wywołały potrzebę utworzenia i założenia większej liczby szkół, aniżeli dotąd istnieje w mieście naszem. I tak dowiadujemy się, iż w szkołach głównych, klasy z powodu przepełnienia — gdyż w przecięciu każda klasa pojedynczo wzięta liczy stu uczniów — mają w połowie uczęszczać do szkoły, jedna połowa rano, druga po południu, by zapobiedz chorobie z przepełnienia klas i tak licznego nagromadzenia dziatwy wyniknąć mogącej. Uważmy nadto, iż szkół głównych trzy, a dwie trywialne nie mogą pomieścić tyle dzieciaków, tem bardziej, iż i okolica znaczny kontyngens przystawia; dalej, iż naprzykład Szkoła główna ś. Barbary umieszczona szczupło, połyka wyziewy bursy, gdzie w sali jednej sypia do czterdziestu, gdzie nadto gnieździ się czy tuczy znaczna ilość drobiu gdakającego, gęgającego i bełkocącego, przeznaczonego ostatecznie na spożycie, a umieszczonego tuż u wejścia do jednej z sal bursy — to nie zadziwi nas, czemu komisya sanitarna z Rady miejskiej wydelegowana, najprzód w zabudowaniu ś. Barbary próbę ubezwonienia kloak odbyć zamierzyła i rzeczywiście odbyła. Lecz wróćmy do rzeczy. I w obu gimnazyach tutejszych zaprowadzono środki zaradcze; zezwolono bowiem na przestanek czyli pauzę dziesięciu minut po każdej odbytej godzinie. Jakkolwiek to bardzo chwalebne dbać o zdrowie młodzieży i dziatek, zastósowane do książeczki komisyi sanitarnej tutejszej, która zaczyna od słów: „strzeżonego Pan Bóg strzeże“ — wszelako jako przymusowe, bo tylko okolicznościami wskazane, dla nas rodziców i mieszkańców miasta w sprawie dziatwy naszej interesowanych, żadnej nie ma wartości. Medycyna może nie *sero parata* pod względem choroby cholery, ale czyli zostanie to lekarstwem zapobiegającem na przyszłość, by dzieci i młodzież nie padały jak muchy w intelektualnym względzie, byśmy dla kraju naszego mogli już raz zacząć wychowywać pierwszą generacyę ludzi pracowitych, uczciwych, pochopnych do dobrego, ludzi serca i rozumu, którzyby potrafili być dźwignią przyszłego rozwoju kraju i jego dobrobytu — wielkie to, a bardzo naglące pytanie; wszelako nie trudne do rozwiązania, szczególniej w dzisiejszych stosunkach naszych, kiedy Monarcha sam wybrał nam Męża, w którego ręce złożył łódź tonącą, z zaufaniem, iż z toni ją wyrwie, a Scyllę i Charybdę ominie. Dla tego więc, że na czasie, poruszamy tę kwestyę naglącą i konieczną.

Powiedzieliśmy, iż środki te są połowiczne w szkołach głównych; bo obecnie traci na tem nauka — czyli staje się już nie dziecię, ale nauka ofiarą cholery, którejby nie potrzeba było, gdyby było więcej szkół i dziatwę podzielićby można było — bo jak strach przeminie, szkoły wejdą w tryb dawny, i znowu przepełnienie klas tamować będzie postęp w nauce, tamować będzie uszlachetnienie i uzacnienie serca, na czem w klasach najniższych bez wątpienia najwięcej zależy; bo co się tyczy nauki, tej i najgorliwszy krzewiciel oświaty, najsprężystszy nauczyciel do głowy nie wleje, jeżeli w klasie siedzi stu uczniów tak różnego i rozmaitego usposobienia i wychowania domowego; nie poradzi i najgorliwszy kapłan, bo w tym steku właśnie znajdzie nieprzebyte zapory. Obecnie spodziewać się należy, iż Rada miejska ujmie się u Wydziału krajowego, przyspoży nam szkół i zapobieży złemu, które nam tak dotkliwie dolega; uczynić to może bogdajby tylko na zasadzie corocznych drukowanych klasyfikacyj tutejszych szkół głównych, wykazując numerycznie, ile dzieci rok rocznie odpada, zapewne nie z braku zdolności, gdyż tych i nieprzyjaciel nam nie odmówi, ale z powodu przepełnienia klas pojedynczych. Lecz złe sięga dalej: nie bez przyczyny zezwolono na pauzę dziesięciu minut w gimnazyach, gdyż dowiadujemy się, iż w jednem z gimnazyów siedzi do 90, w drugiem do 80 uczniów w jednej klasie, którzy bądź do wyrostków, bądź do młodzieży wieku policzeni, zawsze w chwili obecnej mogą zwrócić i słusznie zwróciły uwagę władzy przełożonej, która w obecnych stosunkach obojętnie na to patrzeć nie może; tem bardziej, iż istnieją stósowne ku temu rozporządzenia—niewiemy, może komentarzami jakiemi odwołane, bo i cóż się nie działo minionych czasów! — że klasa jedna nad 50 uczniów mieścić nie powinna. Zapewne władze tutejsze muszą odnosić się do Ministeryum, jeżeli chodzi o podział klasy, inaczej bowiem trudno sobie wytłómaczyć takie ignorowanie praw szkolnych i rozporządzeń ministeryalnych. Jeżeli władze tutejsze muszą się odnosić do Ministeryum o pozwolenie podziału klas przepełnionych; czy nie lepiejby było wykazać statystycznie frekwencyę uczniów i wyrobić sobie pozwolenie — i tak jak już wspomnieliśmy, na papierze istniejące, w rzeczywistości zapewne dotąd niepraktykowane — dzielenia klas przepełnionych bez odnoszenia się do Wiednia, gdzie sprawy podobne już dla samego nawału dłuższy czas przeleżeć muszą, nim wrócą zkąd wyszły. Sądzimy, że zwłoka podobna stoi zawsze i stać będzie na zawadzie nie tylko względom sanitarnym, ale głównie pedagogiczno-dydaktycznym.

Przeworsk 3 października.

(A. R.) Po długich usiłowaniach udało się gminie miasta Przeworska doprowadzić do urządzenia głównej szkoły, tak iż z końcem zeszłego miesiąca i nauczyciele przez gminę wybrani z W. Namiestnictwa dekreta otrzymali.

Gdy się zastanowimy nad tem, iż dochód miasta jest bardzo szczupły, bo tylko 4,000 złr. wynoszący, tem większe uznanie należy się gminie, która dla podniesienia oświaty ludu tak wielki krok naprzód uczyniła. Przełamawszy tyle trudności postanowił Wydział miejski uroczyście obchodzić otwarcie szkoły.

Od 7éj godziny rano odgłos moździerzy zapowiadał mieszkańcom długo oczekiwaną uroczystość, a obchodzono ją właśnie w dzień wyjazdu do Lwowa JEkscelencyi nowo mianowanego Namiestnika. Rozpoczęto nabożeństwem celebrowanem przez proboszcza miejscowego X. kan. Boczkowskiego, w którem brali udział wszyscy urzędnicy rządowi w galowych mundurach, urzędnicy magistratu, reprezentacya miasta, szkoła i licznie zgromadzona publiczność z miasta i okolicy.

Po odśpiewaniu *Veni creator* udało się zgromadzenie do sali posiedzeń w ratuszu przystrojonéj w wieńce i dywany, gdzie nowo mianowani nauczyciele złożyli przysięgę w ręce Dziekana i byłego Nadzorcy szkół X. kan. Strzechili.

Następnie przemówił X. Dziekan do zgromadzenia jędrnemi i pięknemi słowy stósownie do uroczystości, a po kilku słowach Dyrektora nowéj szkoły w imieniu obecnego grona nauczycieli, udali się zgromadzeni, zaproszeni przez p. Feliksa Świtalskiego, Seniora Wydziału i miejscowego nadzorcę szkoły, do jego domu. Spełniono tam przy ciągłym huku moździerzy kilka uczciwych toastów, mianowicie na cześć p. Namiestnika kraju, księcia Lubomirskiego, który jako patron znacznym datkiem, bo 300 złr. rocznie do uposażenia szkoły się przyczynił, na cześć protektorów oświaty, powodzenie nowego zakładu naukowego i t. d.

Miłe zrobiło wrażenie, iż p. Świtalski zaprosił także kilku wójtów ze wsi okolicznych, którzy się w towarzystwie intelligencyi zupełnie swobodnymi czuli, a z których szczególniéj jeden swym pięknym wiejskim ubiorem, prawdziwie sarmacką powierzchownością i zdrowem zapatrywaniem się, ogólną na siebie zwracał uwagę.

Nie możemy tutaj pominąć, z jakiem uznaniem oświadczono się względem pp. Szymeczka naczelnika powiatu i Woźniaka aktuaryusza jako referenta szkół powiatu, którzy swą energią i odpowiedniem postępowaniem do utworzenia szkoły przeworskiéj wielce się przyczynili, a tak do swych zasług około oświaty ludu, gdyż kilkanaście szkółek w naszym powiecie istnienie im swoje zawdzięcza, jeszcze jedną zasługę więcéj przyłączyli. Dopiero około godziny 3éj z południa rozeszli się zgromadzeni do domu po tym obchodzie, któremu cały dzień najpiękniejsza pogoda towarzyszyła.

— Wskutek zasłabnięcia prymasa węgierskiego d. 4 b. m. następująca do Ostrzyhomia nadeszła depesza:

„Do Msgra kardynała Scitowskiego. Ojciec Śty najmocniej ubolewa nad niebezpieczną chorobą Jego Eminencyi i z głębi serca udziela mu błogosławieństwa Apostolskiego. Kardynał Antonelli.“ — Jego Eminencya kardynał-prymas tak odpowiedział:

„Do Msgra kardynała Antonellego. Dobroć Ojca Śgo do łez mnie wzruszyła. Proszę Waszej Eminencyi wynurzyć Jego Świętobliwości moją podziękę. W chwili udzielenia mi przez Ojca Śgo wielkiej łaski błogosławieństwa, uczułem wracające życie. Tysiączne dzięki. Kardynał prymas Scitowsky.“

— Dzień 8my października pogodny. Ciepło w cieniu doszło do + 13°.6 od — 0°.6. Wiatr południowo-zachodni. Barometr zwolna opadając wskazywał dnia 9go października o godzinie 6téj rano 333''',68; termometr zaś + 0°.8 Reaumura.

— We środę dnia 10go października, Śgo Franciszka Borgiasza.

Przyjechali do Krakowa od 8 do 9 października.

HOTEL POLLERA: Zieliński D. urzędnik ze Lwowa, Damask M. kupiec, Liman Józef kupiec, Noe S. kupiec z Opawy, Hechter Henryk kupiec z Wiednia, Manter Maurycy kupiec z Pragi, Grosmann H. kupiec z Gliwic, Brandes Karol z Wiednia, Rappaport właś. młyna z Prus, hr. Rej Stanisław właśc. dóbr z Galicyi.

HOTEL DREZDENSKI: Aleksander v. Forkas właściciel dóbr z Węgier, Alfred Uhl nadporucznik z Sącza, H. Scharl kupiec ze Lwowa.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd krakowski o prośbie p. Ludwika bar. Borowskiéj o wprowadzenie pertraktacyi indemnizacyjnéj w celu przyznania dla dóbr Rokiciny kapitału indemnizacyjnego 6882 złr. 37 cent. m. k. zgłoszenie się wierzycieli do 20 listopada.—

Licytacye: W d. 12 grudnia r. b. i 16 stycznia 1867 r. w Tarnowie sprzedaż dóbr Sieradzy z przyległościami Fink i Piaski; cena wywoł. 36,223 złr. 14 cent.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Gdańsk 6go października. Pogoda zawsze stała i piękna; czas nieco chłodniejszy.

Targi angielskie wprawdzie nieco spokojniejsze, ale bez zniżenia i bez żadnej ku zniżeniu dążności. Ulewy mniejsze i krótsze, czas jednak dżdżysty niepewny dotąd nie pozwala ani dokończyć sprzętu jarzyn ani przygotować roli pod zasiewy ozimne. Choroba kartofli ciągle się rozszerza. W cenach żadnej nie notowano zmiany, a obrót interesów był średnio-dobry.

We Francyi prawie wszystkie główne rzeki wystąpiły z koryt i wielkie poczyniły szkody. Targi się mocno trzymają. Czas dżdżysty przeszkadza zbiorom roślin pastewnych, jak równie pracom około roli. Notowania jak i w Anglii pozostały też same.

W Holandyi, Belgii, Hamburgu ceny wyprężone i dążność ku dalszemu podniesieniu; ale obrót mniej ożywiony.

Na naszej giełdzie ruch mieliśmy dobry przy chęci do kupna po najwyższych cenach. Od ostatniego sprawozdania nasze notowania przybrały około 10 guld. na łaszcie. Dziś jednak z powodu słabszej depeszy angielskiej kupcy z większą oględnością przystępowali do interesów; a kto chciał sprzedać, musiał się poddać zniżeniu pełnych 10 guld., zwłaszcza na wyższych i średnich gatunkach, bo podrzędne i tanie ziarno nie zmieniło się w wartości.

Żyto przy najłatwiejszym odbyciu 10 guld. na łaszcie drożej. Małe partyjki wysokiej wagi płacono wysoko nad stosunek targowy.

Groch poszukiwany i także drożej.

W ciągu tygodnia sprzedano łasztów 900 pszenicy, 250 żyta, 120 jęczmienia, 5 owsa, 20 grochu, 60 rzepiku i 180 rzepiu.

Płacono za łaszt	wagi hol.	guld. prus.
Pszenicy świeżej	$13^{4}/_{5}$ — $13^{0}/_{1}$	630—605
„ „	$12^{8}/_{9}$ — 122	595—420
„ starej	132—$12^{9}/_{30}$	610—600
żyta	$12^{8}/_{9}$ — 117	366—317
jęczmienia	113 — 98	336—289
owsa	— — —	162—131
grochu	— — —	375—300
rzepiku	— — — —	602½—560
rzepiu	— — — —	602½—520

	wagi korzec polski	złp.	gr.	złp.	gr.
pszenicy świeżej	253—246 —	60	28	58	21
„ „	242—230 —	57	9	40	12
„ starej	249—244 —	58	27	57	21
żyta	242—220 —	35	6	30	15
jęczmienia	— — — —	32	10	27	24
owsa	— — — —	15	18	12	17
grochu	— — — —	36	6	29	24
rzepiku	— — — —	58	—	53	25
rzepiu	— — — —	58	—	50	24

Toruń przebyło pszenicy łasztów 125, żyta 34, jęczmienia 4, rzepiku 221. Belek sosnowych i budulcu 14022, dębowych 853, podkładek do kolei 8486. Bali i klepek łasztów 37.

Kursa zamian. Londyn 6·20¾. Hamburg 151½. Amsterdam 143¼. Warszawa 78⅜.

Aleksander Makowski i Spółka.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Petersburg 7 października. 34 osób wmieszanych w proces Karakasowa o zbrodnię stanu, a między niemi Iszutin, podżegacz zamachu i założyciel towarzystwa komunistów, skazanych zostało na szubienicę, a 15 na wygnanie w Sybir.

Monachium 7 października. Zapewniają, że w miejsce radzcy stanu Pfistermeistra, mianowany został naczelnikiem gabinetu królewskiego dawniejszy minister spraw wewnętrznych, Neumayer.

Paryż 7 października. *La Patrie* donosi: Powstańcy Kandyjscy wysłali 24go września deputacyę do konsula francuskiego w Kanei i do dowódzcy francuskiej dywizyi morskiej, a ci oświadczyli, że Kandyoci nie mogliby liczyć na wsparcie Francyi w swoich zamiarach oderwania się od Turcyi, i dołożyli, że gdy Turcya przyrzekła naprawić słuszne krzywdy, interesem jest Kandyotów wejść z nią w układy. W skutku tego oświadczenia odbywały się 24go zgromadzenia w Retimo.

Bruksella 7 paźdz. Rozeszła się tu wieść, że Cesarzowa Karolina Mexykańska zachorowała w Rzymie.

Werona 7 paźdz. wieczór. Z Florencyi nadszedł tu następujący telegram do burmistrzów Werony i Mantui: „Rząd królewski z boleścią dowiedział się o niepokojach zaszłych ostatnich wieczorów w Wenecyi i Weronie. Niegodnem jest ludu, co szanuje siebie i naród, do którego należy, aby się burzył przeciw tym, którzy się zabierają do wyjścia. Niestosownem jest spuszczać z uwagi i zapominać, że dopiero wczoraj podpisanym został pokój między Włochami i Austryą, a złą oddaje się usługę królestwu, wolności i niepodległości, zawichrzeniami i smutemi zajściami. Rząd królewski uprasza Pana, abyś oznajmił to w jego imieniu obywatelom swoim, i ufa, że pierwsze słowo, którem tenże w imieniu godności Włoch do Pana przemawia, wysłuchanem będzie (podpis.) *Ricasoli.*“ — Dziś panuje w Weronie zupełna spokojność.

Madryt 7 paźdz. Dzienniki zaprzeczają doniesieniu, jakoby zabranie parowca „Tornado“ wywołało reklamacye ze strony Anglii, gdzie papiery tego parowca poczytane zostały za podejrzane.

Bukarest 6 paźdz. Układ pożyczki z domem Lefèvre przyszedł do skutku. Winterhalter jedzie dziś do Paryża dla odebrania pieniędzy.

Konstantynopol 7 października wieczór. Dziennik urzędowy *La Turquie* zaprzecza doniesieniu, jakoby oddział załogi z Korfu napadł na Prewezę i wziął tameczną warownię. Również zaprzecza ten dziennik doniesieniu, aby wojsko greckie przekroczyło granicę pod Kastri i uderzyło na Artę. Do Epiru wysłano więcej wojska w posiłku. Rząd rozwija wielką energię i spodziewa się, że Kandya do 15go października będzie uspokojoną.

Hr. Gołuchowski spodziewany jest dziś lub jutro we Lwowie z powrotem ze Skały. P. Namiestnik naznaczył na dzień 9ty b. m., według doniesienia *Gazety Narodowej*, wypracowanie instrukcyi dla organizowania gmin.

Jako objaśnienie artykułów gazet rosyjskich przeciw mianowaniu hr. Gołuchowskiego, posłużyć może następująca wiadomość, którą znajdujemy w wiedeńskiem piśmie *Zukunft*, uchodzącem za organ słowiańszczyzny, a właściwie będącym organem pewnego stronnictwa, które może mieć informacye w pałacu poselstwa rosyjskiego. *Zukunft* pisze: „Jak nam donoszą, tutejszy (w Wiedniu) poseł c. k. rosyjski hr. Stackelberg, natychmiast dowiedziawszy się o zamiarze gabinetu wiedeńskiego zamianowania hr. Gołuchowskiego namiestnikiem Galicyi, reklamował tu w imieniu swojego rządu przeciw tej nominacyi. Nasz gabinet jednak wsparty na Francyi, oświadczył, iż nie może tego ostrzeżenia uwzględnić, i zapewnił, iż w interesie monarchii pragnie wypełnić życzenia Polaków galicyjskich i zupełnie polega na ich lojalności. Jedynym ministrem, który zalecał uwzględnić wdanie się Rosyi, był hr. Mensdorff; ale kiedy głos jego nie został usłuchanym, postanowił usunąć się z gabinetu“. Jeżeli to prawdą, co pisze *Zukunft*, życzyćby należało, aby w Wiedniu nie dbano, co o hr. Gołuchowskim powie Rosya, jak żeby nie dbano, co powiedzą Prusy z powodu zamiaru powołania bar. Beusta. Byłoby złym znakiem, gdyby gabinet wiedeński musiał stósować się do obcych rządów, ilekroć zamierza powierzyć zarząd jednego z krajów koronnych. W odpowiedzi hr. Stackelbergowi należało uczynić reklamacyę ze względu na Berga, Kaufmanna lub Bezaka. Powtarzając słowa *Zukunft* o reklamacyi rosyjskiej, musimy ją uważać za reklamę, dopóki nie będzie zaprzeczoną.

Przed kilkoma dniami *N. f. Presse* w liście z Brukselli utrzymywała, że między Napoleonem III a hr. Bismarkiem ułożoną jest rzeczą, aby przywrócić Królestwo Polskie, a tron ten miałby się dostać królowi saskiemu. Dziś znowu pisze korespondent londyński tego dziennika potwierdzając powyższe doniesienie brukselskie, że w maju r. b. wybadywano pod tym względem gabinet londyński, lecz nie znaleziono przychylnej odpowiedzi, przynajmniej u osób tych, które mogły decydować. Zaniechano tej sprawy podczas wojny niemieckiej. Król saski miał być przeznaczony na tron polski. Rok 1867 przeznaczony jest do przygotowania tej sprawy. Zależeć ona będzie od stanu zdrowia Cesarza Napoleona. Nie należy zbyt rachować na rozdwojenie między Paryżem a Berlinem.

Cesarz Jmć pismem z d. 3 b. m. zrzekł się tytułu króla Lombardzko-Weneckiego, jak donosi *N. fr. Presse* i nakazał wykreślić go z szeregu tytułów. Order korony żelaznéj ma być również zmieniony na inny, albowiem sama korona oddaną będzie królowi włoskiemu.

Ochotników legii węgierskiej wysłał rząd pruski pod eskortą do Austryi. Było to do przewidzenia. Klapka jednak otrzymał, jak donosi *Bohemia*, order orła czerwonego i jakiś majątek na Szlązku. Mylnie przeto donoszą dzienniki wiedeńskie, że legia węgierska składająca się po największej części ze zbiegów austryackich, trzymaną jest w powiecie Lubczyckim, albowiem widzieliśmy jak ją odstawiono — nie wiemy czy całą — do Bogumina i oddano w ręce władz austryackich.

Nigdy jeszcze nie pisano tyle o chorobie Cesarza Napoleona co dzisiaj, nawet dzienniki paryskie nadmieniają niekiedy o słabości Cesarza, a ztąd różne już teraz krążą przypuszczenia w przewidywaniu bliskiej jego śmierci. Doniesienia te są wielce przesadzone jak z innej strony zapewniają. Dziwna rzecz, że obaj ludzie, co ostatniemi czasy brali inicyatywę, Napoleon III i Bismark, chorują obecnie. O powrocie hr. Bismarka do władzy nic jeszcze nie słychać; a słychać tylko o zabiegach obcych i partyi krzyżowej przeciw niemu w otoczeniu królewskiem.

Rząd pruski nie śpieszy się przywieść układy z Saksonią do końca, a co do północnego Szlezwiku zamierza głosowanie powszechne urządzić w całem tem księstwie. W takim razie wypadnie ono za nierozdzielnością kraju.

Cesarzowa Karolina Mexykańska, która przebywa w Rzymie, ma być według *Avenir national* chorą na umyśle. Brat jej hr. Flandryi wyjechał z tego powodu do Rzymu z lekarzem.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Londyn 8 października. *Times* donosi: Lord Cowley cofnął podanie swoje o dymisyę z posady posła w Paryżu i pozostanie jeszcze na niej kilka miesięcy.

Werona 9 paźdz. W skutku starć między pewną częścią ludności a wojskiem, ogłoszony został z obu stron stan oblężenia (zapewne ze strony austryackiej i włoskiej *Red.*).

Rzym 8 paźdz. Hrabia Flandryi przybył tutaj.

Petersburg 8 paźdz. Zupełnie bezzasadną jest wiadomość, jakoby W. ks. Konstanty zamierzył odwiedzić w Herrnhausen królową Maryę (hanowerską).

Kursa. Wiedeń 9 paźdz. godzina 2 po połud. Metaliki 61·50. — Pożyczka narodowa 67·25. — Losy z roku 1860 79·90. — Akcye banku 718.— Akcye kred. 150·60. — Londyn 127·40. — Srebro 126.50.—Dukat 6·08.

W chwili zamknięcia dziennika dowiadujemy się o rezultacie wyboru na radcę miejskiego w miejsce p. Jana Siweckiego, który mandatu nie przyjął.

Na 86 głosujących z większych właścicieli oddziału 1go koła 2go, stawiło się 45 wyborców.

P. Michał Borowski otrzymał 26 głosów. Reszta 19 rozpadła się między innych kandydatów.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Od Administracyi „CZASU.“

Kalendarz ścienny drukowany,

zawierający lunacye, wschód i zachód słońca, ceny jazdy i przesyłek na kolejach, miloskaz kolei galicyjskiéj, święta rzymskie, ruskie, żydowskie i tabelki stęplowe — wyjdzie w pierwszych dniach Października i będzie do nabycia

w Administracyi „CZASU“

jak zwykle po cenie **25 centów.**

IIgi Zeszyt

Historyi Rzeczypospolitéj Krakowskiej,

przez

Antoniego Tessarczyka,

wyszedł z druku, i jest do nabycia wraz **z Iym zeszytem** tegoż dzieła w Administracyi „CZASU.“ (1181-4)

Już wyszedł

KALENDARZ KRAKOWSKI

NA ROK

1867.

wydania ***Jòzefa Czecha,***

zawierający w sobie:

Kalendarz, Polski, Ruski i Żydowski. — Nabożeństwa w kościołach Krakowskich. — Zmiany światła księżycowego. — Zaćmienia słońca i księżyca. — Tablica wschodu i zachodu słońca. Przypomnienia gospodarskie na każdy miesiąc.

ROZMAITOŚCI:

Kronika Konfederacyi Województwa Krakowskiego w roku 1768 — Wesela mieszczan Krakowskich. — Niektóre przysłowia Krakowskie. — Aleksander Dunin Rzuchowski, przez Tripplina.— Krótki opis kościoła OO. Bernardynów w Krakowie. — Wspomnienie o Kazimierzu W. zwanym królem chłopków. — Zagadka i rozwiązanie. — Tabela stęplowa. — Jarmarki w Galicyi i W. Księstwie Krakowskiem. ((1171-6-)

Egzemplarz kosztuje 42 cent.

Z portretem zaś Kazimierza Wielkiego, zdjętym z grobowca jego w Katedrze Krakowskiéj, kosztuje 50 centów.

Do Ogrodu botanicznego Krakowskiego nadeszły wyborowe **cebulki hiacyntów, lilij i mieczyków.** Osoby życzące sobie nabyć takowych, raczą się po nie zaraz zgłosić, albowiem tylko mała ilość przysłaną została.

Hiacyntów 1 klasy kosztuje sztuka po 50 c.
„ 2 „ „ „ „ 45 „
„ 3 „ „ „ „ 30 „
Lilium lancifolium album „ „ 60 „
„ „ roseum „ „ 60 „
„ „ rubrum „ „ 60 „
Gladiolus w 3 różnych odmianach barwy, sztuka po 25 centów.

(1252-1-3) ***I. Warszewicz.***

Z mocy nadanego mi upoważnienia przez J. W. Ariela hrabiego von der Recke Wolmirstein, na dniu 30 Lipca 1866 r., oświadczam niniejszem, iż udzielona przez tegoż JW. hrabiego von der Recke Wolmirstein plenipotencya p. Stanisławowi Budziszewskiemu zamieszkałemu w Warszawie, co do prowadzenia interesów jego, dotyczących dóbr Brusno Stare i Nowe, położonych w Galicyi, od dnia dzisiejszego w zupełności przestaje być obowiązującą i niniejszem stanowczo odwołuje się. Dla wiadomości zaś osób, których to dotyczy, nadmieniam, iż ze wszystkiemi w tym względzie interesami zechcą od dnia dzisiejszego, udawać się wprost do niżéj podpisanego — Warszawa dnia 7 (19) Września 1866. — Hrabia ***Witold Wołłowicz*** w Wasilewiczach, w gubernii Augustowskiej, przez stacyę pocztową Sopockinie. (1184-3)

WINA. — RUM.

Likwory francuzkie. — Gdańskie rosolisy.

Handel Herbaty

Juliusza Adama

we Lwowie,

w Rynku pod L. 54,

poleca

HERBATĘ

karawanową i chińską

we wszelkich świeżych i znano dobrych gatunkach. Zamówienia z prowincyi najdokładniéj i ile możności zawsze w ten sam dzień się wypełnią.

Cenniki służą na żądanie.

(1026-11-13)T

W końcu Października r. b.

wyjdzie

KALENDARZ POWSZECHNY

Juliusza Wildta

na rok 1867.

Wydawca nie szczędząc starań w czternastu poprzednich latach, podwoił je w bieżącym roku, aby ten piętnasty rocznik odpowiedział życzeniom Szanownej Publiczności; w tym celu postarał się też o nową Redakcyą, która mu daje wszelką rękojmię, że doborem artykułów i sumienną pracą będzie chciała zjednać uznanie i wziętość tej publikacyi, dla której przyozdobienia nie szczędził też wydawca kosztów na świeże illustracye.

(1243-2) ***Juliusz Wildt.***

Ceny umiarkowane.

Do Handlu LEONA FEINTUCHA w Krakowie

nadszedł znaczny transport (1251-1-3)

najnowszych i najgustowniejszych

mezkich Kapeluszy i Czapek.

Wypróbowana, poświadczona i polecona przez wiele słynnych znakomitości lekarskich!

NOWA etykieta złoto-liliowa. — W paczkach po 35 i 70 centów.

Dra SUIN DE BOUTEMARD Aromatyczna Pasta

do zębów,

Zarejestrowana — marka ostrzegająca.

Preparat uznany za najstósowniejszy do starannego zachowania zębów i dziąseł, czyści daleko prędzéj i lepiéj niż wszystkie dotąd znane i używane środki, i udziela równocześnie całej wewnętrznej czeluści ust pożądanéj świeżości.

Profesora Doktora LINDES

Roślinna Pomada w laskach

działa bardzo dobroczynnie na porost włosów, utrzymując je miękkiemi i zapobiegając ich wysychaniu, przytem udziela włosom pięknego połysku i powiększa ich sprężystość, a nadto służy zarazem wybornie do utrzymania porządku raz ułożonych włosów.

W oryginalnych sztukach po 50 cent.

Balsamiczne Mydło oliwne

odpowiada wszelkim wymaganiom, jakie od *zupełnie dobrego Mydła* do zdrowia żądać można, może zatem być jak najmocniéj polecone jako łagodny a przytem skuteczny środek do codziennego mycia, nawet najdelikatniejszej skóry *Dam i Dzieci.*

W oryginalnych paczkach po 35 cent. w. a.

Z zaręczeniem prawdziwości znajduje się w zapasie po cenach oryginalnych: w KRAKOWIE u p. **Józefa Bartla,** również utrzymują artykuły te: w **Białej** pp. Józef Berger i Leopold Schwanzer, — w **Brodach** pani Ewa Korneld i p Franciszek Gomoliński aptek., — w **Brzeżanach** p. B. Fadenhecht, — w **Buczaczu** pp. Kodrębski et Kercel, — w **Bochni** p. Paweł Niedzielski, — w **Czerniowcach** pp. Ignacy Schnirch i Józef Różański, — w **Czortkowie** p. Mojżesz Fränkel, — w **Drohobyczy** p. J. Rosenheim. — w **Gorlicach** p. Walery Rogawski apt., — w **Gródku** p. Tomaszewski apt., — w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński, — w **Jarosławiu** p. Rohm apt. — **Jassach** p. Michał Neumann, — w **Kaliszu** p. Stanisław Hildebrandt apt. — w **Kentach** p. G. Streya, — w **Kopyczyńcach** p. X. Wierzchowski apt. — w **Kołomyi** p. Joel Alderstein, — we **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa et Gebhardt, p. Bonifacy Stiller, p. Zygmunt Rucker aptekarz, p. Fryd. Schubuth, p. A. Berliner apt. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch, — w **Lisku** p. Robert Barański apt. — w **Manasterzyskach** p. J. Lipschütz, — w **Mikulińcach** p. Stanisław Miedlicki apt. — w **Myślenicach** p. F. Sendler, — w **Nowym-Targu** p. Karol Laur, — w **Nowym Sączu** p. Ign. Garan. — w **Przemyślu** p. Edward Machalski, — w **Przeworsku** p. Feliks Świtalski apt., — w **Radowcach** p. Karol Teichmann, — w **Rzeszowie** p. Ign. Schaiter i Spółka, — w **Sadogórze** p. A. St. Bursa, — w **Sanoku** p. Jan Zarewicz, — w **Samborze** p. Antoni Kromer, — w **Sędziszowie** p. Jan Kownacki, — w **Stryju** p. J. Germann apt. — w **Skałacie** p. Wład. Dietz, — w **Sokalu** p. A. W. Grot, — w **Stanisławowie** p. Ferd. Stecher apt. dawniéj Tomanek, — w **Serecie** p. J. Dempnick, — w **Tarnowie** p. J. Jahn i p. Henryk Koy, — w **Tarnopolu** p. A. Morawetz i p. Wal. Stachiewicz, — w **Turce** p. A. Czyrniański, — w **Wadowicach** p. F. Foltin, — w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski, — w **Złoczowie** p. Andrzej Gottwald, — w **Żółkwi** p. Resie Barbag. — w **Żórawnie** p. Władysław Postępski. T(646-5-)40.

Hercok & Arnold

Żaluzye i Story drewniane. — Książki handlowe i Rejestra gospodarcze.

Obicia papierowe (pokojowe)

z najpierwszych fabryk wiedeńskich, w najświeższym guście i najobfitszym wyborze **od najtańszych** w cenie równej zwykłemu malowaniu aż do najdroższych do obicia najbogatszych salonów.

Materye do pokrycia mebli,

całe wełniane, półwełniane i adamaszkowe,

również **Kapy na łóżka i Serwety gobelinowe**

z fabryki *Jana Backhausena* w Wiedniu,

po cenach stałych fabrycznych

polecają ***HERCOK i ARNOLD*** **we Lwowie,**

przy ulicy Halickiej pod L. 240. (997-8)T

Cenniki i próby Obić przesyłamy na żądanie natychmiast.

we Lwowie, przy ulicy Halickié pod L. 240.

Hambursko-ameryk. Towarz. akcyjne **parowéj żeglugi** pocztowéj

Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

przytykająca do **Southampton,** za pomocą okrętów parowo-poczt.:

Allemania kapit.	***Trautmann***	13 Paździer.	**Teutonia** kapitan	***Haack***	3 Listopada
Borussia „	***Schwensen***	20 Paździer.	**Germania** „	***Ehlers***	10 Listopada
Saxonia „	***Meier***	27 Paździer.	**Bavaria** „	***Taube***	24 Listopada

„Hammonia“ (w budowie). **„Cimbria“** (w budowie).

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **150,** druga kajuta tal. **110,** między-pokład tal. **60**

Cena przewozu towarów: Ł. **2. 10** od beczki o 40 stopach sześściennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%. (908-22-)

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten.*** następca Millera w Hamburgu.

Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Staar & Geishofer*** W WIEDNIU, Plankengasse N. **4** i pp. ***Eibenschütz & Schönfeld*** w KRAKOWIE.

Szczegółowe skutki Anaterynowéj wody do ust

Dra G. Poppa w Wiedniu,

wykazane przez Dra *Juliusza Janella,* praktycznego lekarza.

Rozporządzone na c. k. klinice w Wiedniu przy PP. Dra Proffesora Oppolzera, rektora magnif., k. saskiego radcę nadwornego Dra Kletzinskiego, Dra Brants, Dra Hellera.

Służy w ogóle do czyszczenia zębów. Roztwarza bowiem w skutek chemicznych swych własności flegmę, która się szczególnie u cierpiących na niedostateczne trawienie na i między zębami osadza, nie dopuszcza przeto téjże stwardnienia przez ponowne osadzanie się.

Z téj przyczyny jest anaterynowa woda do ust najlepszym środkiem do czyszczenia zębów, z rana i po obiedzie. Należałoby polecić jéj użycie szczególnie po obiedzie, gdyż pozostałe między zębami cząstki mięsne, przechodząc w zgniliznę, nietylko substancyi zębów zagrażają, ale nadto są powodem nieprzyjemnego, czasami bardzo silnego cuchnięcia z ust.

Nawet w tych wypadkach, gdzie się kamień winny już osadzać poczyna, może być z skutkiem używaną, gdyż zapobiega inkrustacyi, to jest stwardnieniu tegoż, rozrzedzając jego właściwą spójnię i oczyszczając nareszcie zupełnie zęby z téj szkodliwej i niebezpiecznej powłoki. Jeśli zaś tylko najmniejsza cząstka zęba jest odpryśnętą, *natenczas zaczyna ząb ogołocony ze szkliwa natychmiast pruchnieć* i nietylko, że prędzéj lub późniéj w skutek raptownego lub powolnego pruchnięcia zupełnie się popsuje, ale nadto sprawia najnieznośniejsze bóle, które nieraz i najsilniejszemu mężczyznie we znaki się dadzą.

Zwraca zębom piękny naturalny połysk, wytwarzając chemicznie każdą nienaturalną powłokę, powracając im barwę naturalną białą w całej czystości pierwotnéj.

Bardzo odpowiednią jest ona do utrzymywania w czystości zębów sztucznych, t. j. wstawianych. Wszystkie sztuczne zęby, z jakiegokolwiek bądź pierwiastku by one były, wymagają ciągłego nadzoru i pieczy i szczególniejszego utrzymywania ich w czystości, a tem bardziéj zęby kościanne, zwłaszcza, jeźli sąsiednie zęby nie są zupełnie zdrowe.

Nietylko, że ukaja boleści, sprawiane przez spruchniałe, zepsute i zgangrenowane zęby, ale i zapobiega dalszemu szerzeniu się zepsucia. Jeźli zostawi się zgangrenowany lub zepsuty ząb bez najmniejszego środka zaradczego, to zarazi bez wątpienia; przypuściwszy, że się ma dosyć sił fizycznych do zniesienia bólów, to w bardzo krótkim czasie i oboczne zęby, przez co dolegliwości stają się tylko większe.

Jeźli używa się woda anaterynowa dość wcześnie, tj. w początkach pruchnienia, to może ona zapobiedz temuż przez usunięcie początku zgorzeliny, gdyż w skutek częstszego używania ociąga ząb w skutek zawierających w sobie części żywicznych cieniuchną powłoką.

Z tego samego powodu, należy używać wody anaterynowéj *także przeciw zgniliznie dziąseł.*

Również została ona uznaną *jako pewny i nieodzowny środek poskromienia bólu zębów dziurawych i w cierpieniach reumatycznych zębów.*

Gdy wiele bardzo zachwalanych środków na bóle zębów, albo zawodzą lub z trudnością użyć się dają, inne znowu w skutek nieostrożności albo niezgrabności przy użyciu łatwo znaczniejsze uszkodzenia lub zapalenia wywołać są w stanie a ostatecznie niektóre, jak np. opiaty często odurzenia sprawiają— to ukaja anaterynowa woda wszelkie dolegliwości tego rodzaju w najkrótszym czasie jak najpewniéj, zwłaszcza, że się złych skutków z tejże użycia obawiać nie trzeba.

Bardzo szacownym środkiem jest anaterynowa woda *w celu utrzymania woni oddechu i w celu usunięcia istniejącego niemiłego cuchnięcia z ust,* na co wystarcza codzienne częstsze przepłukiwanie ust tą wodą.

Wywiera ten dobry skutek przez swój prawie wyłączny wpływ na błonę wytwarzającą ślinę w ustach i zagłębienie zębów.

Niedosyć można ją zalecać przeciwko gąbkowatym dziąsłom. Byłoby tu zbytecznem rozwodzić się szeroko nad opisaniem tego cierpienia, gdyż gąbkowate dziąsła najłatwiej poznać można po tychże bladości i miękości obok obrzmiałości, jakoteż i po mniejszej lub większych ckliwości przy dotknięciu się, która się aż do boleści stopniuje.

Z takiem samem powodzeniem należy używać wody anaterynowej przy chybających się zębach, słabości nawiedzającéj zazwyczaj osoby skrofuliczne jako też i podeszłego wieku, u których ostatnich dziąsła się usuwają i zsychają, Gdy podstawą obu cierpień jest istniejący osad kamienia winnego lub osad śliny inkrustowany, które przez wdanie się dentysty oddalone być winny, przeto okazuje się woda anaterynowa najprostszym ku temu i najpewniejszem lekarstwem.

Pewnym środkiem jest także woda anaterynowa przeciwko krwawiącym się dziąsłom. Przyczyny łatwego zakrwawiania się dziąseł należy szukać w osłabieniu i ospałości muszkułów zębowych, których włókna pozbawione elastyczneści, nie są w możności utrzymania czerwonego płynu w swych wewnętrznych kanałach, które się przeto za nalżejszem dotknięciem a czasami bez przyczyny same z siebie zakrwawiają. Dziąsła tego usposobienia zakrwawiają się silniej lub słabiéj jeźli je się zrana nawet najmiększą czyści szczoteczką. (239-9-)T

Powyższy artykuł utrzymują:

w Krakowie: p. *Górecki,* p. *J. Jahn,* p. *L. Feintuch,* p. *J. Bartl,* p. *Siedlecki* apt., p. *Ernest Stockmar* apt., p. Dr *Sawiczewski* apt. i p. Dr *Karzycki* apt.

we Lwowie: apteka dawniéj *Milinga,* teraz Dra chemii p. *Tytusa Zarzyckiego,* p. *Mikolascha* apt., p. *A. Berlinera* apt., p. *Ehrenbergera* apt., p. *Gebhardta i Kleina* wdowy, p. *Bonif. Stillera,* p. *Zygmunta Ruckera.*

Także utrzymują takową na Składzie:

W Bełzie p. Hrymak, — w Biały p. Knau, — w Bielsku p. Stanko apt. — w Bóbrce p. J. Żarnitz apt. — w Bochni p. Niedzielski, — w Brodach p. Gomuliński apt. — w Brzeżanach p. Zminkowski aptek. i p. B. Fadenhecht — w Buczaczu p. J. Czerkawski i p. M. Lipschütz — w Czerniowcach p. Rożański p. Schally, p. Schnirch i p. Jan Rintzner — w Dolinie p. A. Schulz kasyer m. — w Dobromilu p. A. Grotowski apt. w Drohobyczy p. Kleczkowski — w Dydowie p. M. Koniecki — w Grzybowie p. Muszyński — w Jaworowie p. L. Lachowicz apt. — w Jarosławiu p. Bogusz apt. — w Kołomyi p. Różański, p. K. Laden, p. Schaje Hermann i p. Sidorowicz apt. — w Krynicy p. M. Nitribitt apt. — w Lutowiskach p. M. Konicki — w Monasterzyskach p. Lipschütz — w Nowym Targu p. Laur — w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa — w Przemyślu p. Gaideczka i Syn, p. Machalski i p. M. Baumann — w Kimpolung p. Ber-Sommer — w Przeworsku p. Switalski apt. — w Radowcach p. K. Teichmann — w Rozwadowie p. Marecki — w Rzeszowie p. J. Scheiter i Syn — w Samborze p. Kriegseisen aptek., p. Riedel apt., p. A. Rosenheim — w Sanoku p. J. Jaklicz — w Stanisławowie p. Beill apt., i p. B. Czuczawa — w Stryju p. J. A. Batsch apt. — w Serecie p. I. Sommer — w Suczawie p. E. Totezat apt. — w Tarnowie p. J. Jahn i p. Milikowski księgarz — w Tarnopolu p. Latinek i p. Morawetz — w Turce p. A. Czerniański — w Wadowicach p. Foltin i p. A. Ronge — w Zaleszczykach p. Kodrębski — w Złoczowie p. Wolf Korkes, p. A. Gottwald i p. Krzyżanowski apt. — w Czerniowcach p. Alt syn apt. — w Buczaczu p. Kodrębski i Kerzel — w Stryju p. Kornberger apt. — w Stanisławowie p. Switalski — w Żółkwi p. Krzyżanowski aptekarz.

W témże Biórze

znajduje się

od trzech lat

Ajencya „CZASU“

do przyjmowania

Prenumeraty i Inseratów.

Das erste österr.

Annoncen-Bureau des ALOIS OPPELIK in Wien, Wollzeile, 22,

empfiehlt sich zur ***Uebernahme von Inseraten,*** sowohl für alle österr. Provinz- als auch für sämmtliche ausländische Zeitungen gegen Berechnung nach den Original-Preisen. — Die Vortheile, welche das Bureau den Inserenten bietet, sind: Ersparung an Zeit, Porto oder sonstigen Spesen, wie auch Gewährung eines ansehnlichen Rabatts bei grösseren Aufträgen. — Uebersetzungen in alle Sprachen und Belege werden unentgeltlich besorgt. — Zeitungs- und Insertionstarif auf Verlangen gratis und franco.

Ksawery Fijewski,

porucznik artyleryi konnej byłych wojsk Polskich, ma zaszczyt podać do wiadomości szanownych Ziomków podróżujących po Anglii, że od roku 1851 pod jego kierunkiem w Londynie wykładane są kursa obcych języków: angielskiego, francuskiego, niemieckiego i włoskiego przez rodowitych profesorów. — Opłata umiarkowana. — Adres: „16. Rathbone Place, Oxford Street, London.“ (1242-2-3)

Poszukuje się

APTEKI

do wydzierżawienia. — Kaucya może być gotówką złożona.

Adres do Apteki „pod złotym Lwem“ we Lwowie. (1193--3)

Ogłoszenie.

Dom położony przy c. k. gościńcu w Wadowicach, wraz z gruntami 4 morgi 811 prętów wynoszącemi, po obu stronach tegoż gościńca położonemi, wraz z zabudowaniami gospodarskiemi, jako to Stajnią, Wozownią, Drewutniami, Spichrzem i Stodołą— jest z wolnej ręki każdego czasu do sprzedania.

Wiadomość bliższą powziąść można w Wadowicach w tymże domu pod L. 263, albo też w Krakowie w „Hotelu Drezdeńskim“ u właściciela. (1250-1-3)

Kraków dnia 5 Października 1866.

Najnowszy wielki

rozdział kapitałów 1 miliona 969,500 marków,

przy ktorym tylko wygrane ciągnione będą, zapewnione przez Rząd wolnego miasta Hamburga.

1 cały oryginalny rządowy los kosztuje 4 złr. a. w.
2 połówki oryginaln. rządowego losu kosztują 4 złr, a. w.
4 ćwierci „ „ „
8 ósmych części „ „ „

Biorący 11 losów płacą tylko za 10 losów.

Pomiędzy 16,200 wygran znajdują się główne wygrane marków 200,000, 100,000, 50,000, 30,000, 15, 000, 12,000. 7 po 10'000. 1 na 8,000. 1 na 6,000. 3 po 5,000. 3 po 4,000. 16 po 3,000. 40 po 2,000. 6 po 1,500. 6 po 1,200. 66 po 1,000. 66 po 500. 6 po 300. 106 po 200. 7,400 po 92 marków etc. etc.

Początek ciągnienia **dna 17 Października r. b.**

Pod moją w najodleglejszych stronach znaną i ogólnie lubioną handlową dewizą:

„Boskie błogosławieństwo u Cohna,“

już dwudziesty pierwszy raz wielki los a dopiero co 15 Sierpnia r. b. znowu największą główną wygraną wypłaciłem. (1212-2-4)T

Utrzymujące się szczęście mojego domu pokazuje się więc przy każdem ciągnieniu.

Zamiejscowe polecenia z interesami na wszystkie gatunki papierów pieniężnych lub wolnych marków wykonywam sam w najodleglejszych okolicach prędko i dyskretnie, i wysyłam urzędowe listy ciągnień i pieniądze wygran natychmiast po rozstrzygnięciu.

Laz. Sams Cohn,

bankier w Hamburgu.

Podpisany zakupuje

Pszenice oraz inne Nasiona

po cenach najwyższych.

Emil Artl,

właściciel Domu Komisowego Krakowskiego, (dawniej *W. Wielogłowski i Spółka),* przy ulicy Grodzkiéj w Krakowie. (1241-2-3)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 9 paźd.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł	114	112
— nowe obr. „	124	119
Listy zast. pol. bez k.	82	80
Banknoty pol. 100 złr.	410	400
Ruble ros. za 100 rsr.	167	162
Talary prs. za 100 tal.	192	187
Bankn. pr. za 150 złr.	80	78
Srebro nowe austr.	$126\frac{1}{2}$	$124\frac{1}{2}$
Dukat ważny. . . .	6 10	5 95
Napoleon d'or	10 30	10 5
Półimperyały rosyjs.	10 50	10 25
Listy galic. nowe z k.	72 —	70 —
— — stare „	75 —	73 —
Oblig. indem. „	70 —	68 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	210	205
„ L.-Cz. z całą wpł.	181	176

Wiedeń 8 paźd. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki. . . .	61 80
5% Pożyczka narod.	67 15
Akcye banku wied.	720 —
— — kred.	151 70
Losy 5% z r. 1860 .	79 95
Srebro	126 50
Londyn 10 funt. szter.	127 30
Dukat pojedynczy .	$6\ 8\frac{1}{2}$

Wiedeń 6 paźdz.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	55 60	55 50
— Pożyczka narod.	67 40	67 20
— Metaliki na m. k.	60 50	60 40
— Obl. ind. niż. Aus	78 —	77 —
— — czeskie	79 —	76 —
— — węgiers.	68 —	67 —
— — chor. i b.	70 —	69 —
— — galicyjs.	67 50	66 50
— — bukow.	64 50	63 50
— — siedmgr.	64 25	63 75
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	89 75	89 50
4% Galicyjskie. . .	— —	70 —
5½% Węgiersk. los.	81 —	80 50
5% Boden Cr. austr.	102 —	101 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	152 50	152 —
— — 1854	75 —	74 50
— — 1860	80 30	80 20
— — 1864	73 30	73 10
— Como-Rente.	18 50	17 50
— Kredytowe	122 75	122 25
— tryest na 4½%	111 50	110 50
— żegl. par. na D.	81 —	80 —
— Ks. Esterhazy	— —	— —
— Księcia Salm.	28 —	27 —
— — Palfy .	22 —	21 —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . .	25 —	24 —
— hr. St. Genois .	24 —	23 —
— miasta Budy . .	24 50	23 50
— ks. Windischgr.	18 —	17 —
— hr. Waldstein .	21 —	20 —
— hr. Keglevich .	13 —	12 —
— Rudolfa. . . .	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	722 —	720 —
Zakładu kredytowego	152 —	151 80
Żeglugi par. na Dunaju	475 —	473 —
Kolei półn. Ferdynan.	1635	1633
— rządowéj fr.-a .	189 50	189 20
— zachodniéj c. El.	128 50	128 —
— Pardubickiéj .	113 —	112 50
— południowéj .	205 —	204 50
— Galicyjskiéj . .	209 —	208 50
Czerniow. z wpł. 80%	178 25	177 75

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	7	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	7	103 —	107 75
Berlin 100 tal. .	7	—	—
Frankf. n. M. 100	6	108 25	108 —
Hamb. 100 mark.	8	96 —	95 75
Londyn 10 fun.	10	128 17	127 50
Paryż 100 frank.	4	50 80	50 70

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	— —	— —
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	$6\ 8\frac{1}{2}$	$6\ 7\frac{1}{2}$
— — obrączk.	$6\ 8\frac{1}{2}$	$6\ 7\frac{1}{2}$
Złoto *al marco* . .	6 7	6 5
Napoleondory . . .	10 23	10 22
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 75	10 70
Luidory (niemieckie)	10 50	10 40
Suwereny angielskie	12 90	12 80
Imperyały rosyjskie	10 55	10 50
Srebro	126 75	126 25
— kupony . . .	127 —	127 50
Talary związkowe .	1 91	1 90
Pruskie bilety kas. .	$1\ 90\frac{1}{2}$	1 90

Lwów 5 paźdz.	żądają	płacą
Dukat	6 11	6 3
Półimperyał rosyjski	10 47	10 28
Rubel srebr. rosyjsk.	1 96	1 91
Talar pruski	1 92	1 89
Listy gal. b. kup. w. a.	70 42	69 58
— — m. k.	73 78	73 1
Obligi indem. b. kup.	67 35	66 38
Akc. kol. gal. b. kup.	211 17	209 —
„ „ lwow.-czer.	180 —	177 67

Warsz. 6 paźdz.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	— —
Obligi skarbowe „	80 —	— —
Listy zast III okr. „	81 50	81 17
kupon „	—	$1\ 15\frac{5}{9}$
Listy likwidacyjne .	62 25	62 —
kupon „	— —	1 40
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	70 —	69 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	62 —	61 —
5% Pożyczka loteryjna	112 50	— —

Wrocł. 6 paźdz.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	$79\frac{1}{4}$	$78\frac{3}{4}$
Polskie bilety bank.	$79\frac{1}{5}$	$78\frac{2}{3}$
„ Listy zastaw.	—	$62\frac{1}{2}$
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—

Paryż 8 paźdz.	żądają	płacą
Renta 3%		69 20

Londyn 8 paźdz.	żądają	płacą
Konsole		$89\frac{1}{2}$

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.?0 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór—z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano;—z *Mysłowic* i *Szczakowy* 3.31 wieczór;—ze *Lwowa* 2.5. po południu; 6.11 rano z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór,
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w połndnie.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera*

Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*